Nr. 185. Rok IX. Lwów, wtorek 19 kwietnia 1904. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

= NOWY KANTOR = SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A) MIEŚCI

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO

SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH TUDZIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administracyę główną, ul. Chorążczyzny l. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Nowy zamach na nasze szkolnictwo.

Niezmierne zdziwienie fachowych kół wywołało sprawozdanie z odbytego niedawno posiedzenia galicyjskiej komisyi przemysłowej, którego referentem był p. Romanowicz.

Chodzi nie mniej ani więcej, tylko o powolne znoszenie pojedynczych działów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Początek już zrobiony.

Dowiedzieliśmy się z dzienników, że pan Romanowicz brał udział jako delegat Wydziału krajowego przy obradach wiedeńskiej komisyi szkolnictwa przemysłowego, z czego po powrocie do Lwowa zdawał sprawę w krajowej komisyi przemysłowej Wydziału krajowego.

Dowiedzieliśmy się z tego sprawozdania, że p. minister oświaty raczył przyrzec, że p o z n i e s i e n i u a r t y s t y c z n e g o o d d z i a ł u ś l u s a r s k i e g o państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, założy dział mechaniczno-techniczny czy elektro-techniczny, a więc tak, jak sobie p. Romanowicz życzył.

W pierwszej chwili przypuszczałem, że w sprawozdaniu „Słowa Polskiego“ o posiedzeniu kraj. komisyi przemysłowej zaszła w pośpiechu jakaś omyłka, dlatego, chcąc sprawę dokładnie zbadać, udałem się po informacye do kół kompetentnych, które, niestety, potwierdziły prawdziwość relacyi „Słowa Polskiego“.

Dziwną — że nie użyję innego wyrażenia, gdyż akcya w dobrej wierze się odbyła — dziwną wydaje mi się dążność zniesienia bardzo dobrze rozwijającego się działu ślusarstwa artystycznego lwowskiej szkoły przemysłowej.

A że tak jest, że dział ten nietylko bardzo dobrze się rozwija, ale nawet najlepsze rokuje w przyszłości nadzieje, na to przytaczam na razie następujące dowody.

Dział artystycznego ślusarstwa warsztatowego lwowskiej szkoły przemysłowej, był pierwotnie tylko dla 20-tu uczniów urządzony, jednakże już dzisiaj, według oficyalnego sprawozdania dyrekcyi, frekwencya tego działu przedstawia się następująco:

W roku szk.	1892/3	uczęszczało	na ten dział	24	uczn.
„ „	1893/4	„	„ „	32	„
„ „	1894/5	„	„ „	39	„
„ „	1895/6	„	„ „	41	„
„ „	1896/7	„	„ „	39	„
„ „	1897/8	„	„ „	31	„
„ „	1898/9	„	„ „	38	„
„ „	1899/900	„	„ „	38	„
„ „	1900/1	„	„ „	41	„
„ „	1901/2	„	„ „	39	„
„ „	1902/3	„	„ „	47	„

Frekwencya tedy działu tego wykazuje naocznie podwójną liczbę uczniów, niż to było w założeniu projektowanem.

Napływ uczniów do tego, m a j ą c e g o s i ę d z i ś z n i e ś ć d z i a ł u, jest, jak widzimy, tak wielkim, że z powodu braku miejsca nie przyjmuje się wprost wielu uczniów, albo każe się zakać rok cały w ten sposób, że uczęszczają tylko na przedmioty teoretyczne, aby w roku następnym mieli, przed nowo wstępującymi do zakładu uczniami, pierwszeństwo.

Zdawałoby się zatem, że tak świetne rezultaty, mając tylko frekwencyę na oku, powinny panów w galicyjskiej komisyi przemysłowej jak najprzychylniej usposobić dla działu ślusarskiego, a jednak dzieje się coś wprost przeciwnego.

Że wychowankowie tego działu są bardzo dobrze do przyszłego zawodu przygotowani, dowodem tego jest jeszcze orzeczenie radcy dworu a dyrektora Muzeum wiedeńskiego sztuki i przemysłu, pana Scali, który na zbiorowej wystawie szkół przemysłowych w Austryi, odbytej w roku 1901 w Wiedniu, bardzo pochlebnie się wyraził o wyrobach lwowskiej szkoły ślusarstwa artystycznego. Z niemniejszem uznaniem mówił o tej szkole również referent w ministerstwie oświaty pan radca Pliwa, który uważał nawet za potrzebne prosić dyrekcyę szkoły przemysłowej we Lwowie, aby mu jak najwięcej wyrobów art. działu ślusarskiego przesyłała, któreby mogły dla innych szkół (po za Galicyą) służyć jako okazy wzorowe.

A że nietylko owa nadzwyczajna frekwencya jest dowodem żywotności i rozkwitu działu ślusarskiego lwowskiej szkoły przemysłowej, świadczy najlepiej i ta okoliczność, że pierwszorzędne zakłady w kraju, między innemi p. Gorecki, właściciel największego warsztatu art. ślusarskiego, bardzo chętnie zatrudniają wychowanków szkoły lwowskiej, a nawet zdarza się, że p. Gorecki uskarża się na ich brak.

Dalszym dowodem dobrego przygotowania uczniów tej szkoły jest ta okoliczność, że nawet uczniowie II. i III. roku (a zatem nie absolwenci) podczas letnich feryj rocznych znajdują zatrudnienie w artyst. warsztatach ślusarskich i to za dobrem wynagrodzeniem.

Że wreszcie taką artystyczną szkołę ślusarską należałoby do najpotrzebniejszych zaliczyć, dowodzi również egzystencya 26 większych warsztatów (mniejszych nie liczę) artystyczno-ślusarskich w kraju.

I taką szkołę chcą znieść! Kto?

Nie Wiedeń, ale galicyjska komisya przemysłowa. My sami. Dlaczego? Oto pytanie, na które trudno odpowiedzieć.

O złą wolę nie posądzam nikogo, jest w tej robocie raczej dyletantyzm, niż zła wola, z którego Niemcy w kułak się śmieją.

Ale rozpatrzmy tę rzecz ze stanowiska realnego, bez względu na krzywdę wyrządzić się mającą naszej młodzieży, czy te zakusy są w naszych warunkach możliwe do przeprowadzenia.

Kto choć raz przeczytał organizacyę państwowych szkół przemysłowych (Staatsgewerbeschulen) w Austryi, od której, nawiasem mówiąc, ministerstwo bardzo niechętnie odstępuje, ten wiedzieć powinien, że te szkoły są, z powodów finansowych, jakoteż dla łatwiejszego urządzenia i kierowania niemi, zbiorem szkół zawodowych (k. k. Fachschulen).

Dlatego są państwowe szkoły przemysłowe na 3 typy podzielone, a mianowicie na: A) typ szkół o kierunku artystycznym, w skład którego wchodzą następujące: ...

„Konfederacya targowicka“.

(Władysław Smoleński. „Konfederacya targowicka“. Wydanie drugie. Kraków. Nakładem autora. 1903).

(Ciąg dalszy.)

Plon zbiorów ujawnia się w gruntownem zadokumentowaniu najzuchwalszych gwałtów, policyjno-żołdackich wymysłów i bezwstydnej chciwości Szymona Kossakowskiego, pożóg i łupiestw zrządzonych na Wołyniu przez Branickiego, pychy i płytkości tak rozumu, jak uczuć Szczęsnego Potockiego. Ten ostatni wszakże jest przez p. Smoleńskiego podmalowany nieco „en beau“ przez wtrącenie sympatycznych słówek o jego stosunku do rodziny pierwszej żony, nieszczęśliwej Gertrudy Komorowskiej i o „czci“ dla jej pamięci; przez wzmiankę o rzekomej darowiźnie pułku dla Rzeczypospolitej bez wyjaśnienia, że to była darowizna fikcyjna; przez notowanie pilne każdego dukata, wydanego z własnej kieszeni na gratyfikacyę dla żołnierzy lub na iluminacyę Tuczyna, a zamilczenie o bezwstydnem pobraniu ze skarbu pensyi generała artyleryi za czas, w którym urzędu tego nie sprawował nawet nominalnie. Niektóre wyrażenia są zbyt energiczne w porównaniu z rzeczywistą treścią, jak n. p. że Szczęsny „nie przebaczał hetmanowi (Branickiemu) pożóg i łupiestw“ (str. 261). Zdawałoby się, że ukarał go, albo przynajmniej skarcił i zahamował, tymczasem dowiadujemy się tylko, że „w listach do przyjaciół wyrażał się z przekąsem o sposobie wołyńskim zachęcania do konfederacyi“. Z objektywnym spokojem opowiada autor o weselnych ucztach i asamblach z powodu ślubów małżeńskich dwu naraz córek Szczęsnego z synami Targowiczan, „w dzień ogłoszenia uniwersału o gotowości na pospolite ruszenie“ t. j. 6 lutego 1793 (str. 401), a w parę tygodni po owej sesyi konfederackiej, na której ów ojciec weselący się „łkał“, przedstawiając deklaracyę o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski (str. 389).

Czy imperatorowa „otwierała mu nadzieje na koronę polską“ (str. 4) — dowodu nie znajdujemy: ale dostaliśmy efektowny i nowy zupełnie obrazek jego krótkiego królowania podczas przejazdu z Dubna do Brześcia. Niemądry pyszałek był przyjmowany w Lubomli uroczyście przez kamrata swego, Branickiego, salwami armatniemi, pokłonami chorągwi cechowych, ołtarzem z cyfrą i niegramatycznie napisaną adoracyą, powinszowaniami obywateli i licznych oficerów rosyjskich, a nawet hymnem Ambrozyańskim.

I dalej w Terespolu był witany przez magistrat i przez żydów z rodałami, pod baldachimem niesionemi, w Brześciu przy huku moździeży zamkowych i odgłosach muzyki oraz strzałów armatnich z obozu rosyjskiego (str. 301—3). To zaś nie raziło bynajmniej ambicyi Szczęsnego, że wjeżdżał tryumfalnie tam, gdzie mu kazała osiąść imperatorowa, nie zaś do Warszawy, gdzie sam pragnął być podziwianym. Z okazyi festynów grodzieńskich w dniu imienin „Catharinae Magnae“ odkryło się symboliczne znaczenie daty, położonej na akcie konfederacyi w Targowicy: pod cyfrą imperatorowej w trzecim ołtarzu świeciła data podwójna t. j. podług starego i nowego kalendarza „3/14 Maji“. A więc i w tym drobnym, niepozornym na oko fakcie Targowiczanie, świadomie czy bezwiednie, stali się narzędziem urągania Ustawie Rządowej Sejmu Czteroletniego.

Nie brak też skandalicznych wiadomostek lub anegdot o innych członkach Generalności i jej urzędnikach. Niektóre są niezbyt wiarogodne. Tak n. p. jeśli można uwierzyć, że „jacyś ludzie, przebrani za kozaków, Borzęckiego, wracającego nocą z pałacu kanclerza Małachowskiego (nota bene: pałac ten znajdował się na rogu prawie Senatorskiej i Koziej, obok prymasowskiego), na ulicy Wierzbowej ściągnęli z konia i obili batogami“, to już dla historyka nie wystarcza jakiś wierszyk humorystyczny do twierdzenia, że „później nieco oćwiczono Suchorzewskiego“ *), ani pogłoska, nie poparta nawet rymami, że ta sama operacya ponowiła się na Manuzzim (s. 325) i że Złotnicki, zrażony takiemi przygodami, nie chciał jechać do Warszawy (s. 341). Podobnież niedostateczną podstawę stanowi list Dederki z Wilna d. 4 sierpnia 1792 r., do uwierzytelnienia humorystycznych podpisów „w księgach akcesowych“: Pchlińscy, Jajkowscy, Grykopiardowicze i nakazu Generalności, aby te księgi były z pseudonimów oczyszczone (s. 270). Mógł p. Smoleński pominąć wytwory humorystyki wątpliwej wiarogodności, gdy dostarczył mnóstwa poważniejszych dowodów oporu wszystkich warstw społeczeństwa wobec akcyi Targowiczan. Wniosek jego, że „Potocki z Rzewuskim żadnego nie mieli stronnictwa“ etc. (s. 429) jest mocno uzasadniony.

Społeczeństwo broniło reform i pragnień sejmu Czteroletniego. P. Smoleński pozwala domyślać się tego, lecz nie twierdzi wyraźnie, a wykładem swoim wywołuje w umyśle czytelnika wrażenie, że bronić nie umiało i nie mogło. Fatalnie przedstawione są sprawy wojskowe, a to z następnej przyczyny.

Autor wyszydził wprawdzie wyprawę Stanisława Augusta do obozu na Pradze, jego „obiad na blasze angielskiej“, spożyty w domie Judyki, żony Szmula Jakubowicza i powrót na noc do zamku (s. 175—177), ale po za tem uznał za dobre wszy-

*) Jestto wzięte z ms. 839 miscellaneów, niepewną ręką i nieortograficznie spisywanych, mianowicie na str. 94: „Oczywisty panegeryk, który podrzucili Bułakowowi ambasadorowi Rossyjskiemu“.

jące działy zawodowe: 1. stolarstwo meblowe (art.), 2. snycerstwo, 3. ślusarstwo art., 4. rzeźba dekoracyjna, 5. malarstwo dekoracyjne, 6. keramika, 7. złotnictwo, 8. cyzelerstwo, 9. koronki i hafty. Do tego typu należy lwowska państwowa szkoła przemysłowa.

Do drugiego B) typu należy grupa szkół w kierunku mechaniczno-technicznym, a w zakres trzeciego C) typu wchodzą szkoły o charakterze chemiczno-technicznym.

Do obu pierwszych typów przyłączoną bywa zwykle szkoła przemysłu budowlanego, a to z powodu możliwości użycia tych samych sił nauczycielskich, mianowicie techników, architektów tudzież inżynierów i rysowników (malarzy, architektów).

O typie II. i III. nie będę się rozpisywał, zaznaczę tylko, że każda szkoła musi mieć odpowiedni budynek, w którymby się praktyczne ćwiczenia zawodowe odbywać mogły, i naturalnie odpowiednie siły nauczycielskie.

Co do sił nauczycielskich to typ pierwszy składa się z architektów, malarzy i rzeźbiarzy, mających za sobą praktykę zawodową, jako najodpowiedniejszych do udzielania nauki w szkole o cechach artystycznych.

Typ drugi ma nauczycieli techników, elektrotechników, mechaników i warsztaty mechaniczne, pędzone motorami o większej sile.

W szkołach III. typu są nauczycielami inżynierowie i chemicy, a warsztaty są farbiarniami, blicharniami i laboratoryami, w których praktyczna nauka przemysłu gorzelnianego i browarniczego się odbywa. W warsztatach tej szkoły są potrzebne motory, większą siłą pędzone.

Z powyższego zestawienia wynika jasno, że każdy z tych typów musi mieć odpowiedni budynek, z góry do oznaczonych celów projektowany, i odpowiednio dobrane, fachowe grono nauczycielskie.

Jeżeli teraz przypatrzymy się gmachowi lwowskiej szkoły przem., w którym przeważają sale rysunkowe, a warsztaty są dla ręcznej a nie mechanicznej produkcyi i pomyślimy, że tu ma być urządzona szkoła dla przemysłu metalowego o kierunku mechaniczno-technicznym, to nawet laik zrozumie, że to jest niemożebnem, że to byłoby bezcelową próbą, eksperymentem dogodnym może dla pewnych osobistości, ale zarazem niepowetowaną krzywdą dla działu ślusarskiego, tak pięknie się rozwijającego.

Gmach bowiem lwowskiej szkoły przemysłowej, przez rozmaite, niefortunne przeróbki, kompletnie w murach podziurawiony, runąłby z pewnością, gdyby tu wprowadzono pomocznicze maszyny, potrzebne dla porządnego działu mechaniczno-technicznego, i motory o tej sile, o której mowa była powyżej.

Czynniki decydujące, wiedząc z góry, że próba urządzenia mechaniczno-technicznej szkoły, w dotychczasowym gmachu udać się nie może, chętnie godzą się na nierozważne nasze życzenia, bo wówczas jedna dobrze prosperująca szkoła zostałaby zniesioną, a druga, wkrótce do absurdu doprowadzona, prędzej lub później zamkniętąby być musiała.

„Ja, die Polen wissen nie was Sie wollen“ (autentyczne).

Jeżeli podnoszę w tej sprawie głos, to tylko dlatego, że pragnę oszczędzić tak naszemu miastu jak krajowi kompromitacyi i żywię jeszcze małą nadzieję, że może cios ten da się odwrócić.

Statut państw. szkoły przemysłowej, zatwierdzony reskryptem ministerstwa oświaty z dnia 18 marca 1899 l. 18.094, określa wyraźnie wszystkie powyżej wymienione działy w tym duchu, jak to powyżej wykazałem i sądzę, że każdy prawy obywatel powinien go bronić i strzedz od zagłady.

A jednak, pomimo brzmienia ministeryalnego statutu, pomimo świetnych rezultatów dotychczas odniesionych, znosi się ni stąd ni zowąd, jak to dowiedzieliśmy się ze sprawozdania krajowej komisyi przemysłowej, na razie dział ślusarstwa artystycznego.

Powiedziałem na razie, gdyż z dniem 15 września 1904 r. przestanie istnieć również dział koronkarstwa w państwowej szkole przem., a dział snycerstwa i stolarstwa ma być podobno w najkrótszym już czasie uśmiercony*).

Cóż więc zostanie z lwowskiej szkoły?

Jeżeli do tego dodamy, że uczniowie ubiegający się o stypendya rządowe, w które dotychczas obficie była lwowska szkoła uposażoną, będą mogli nadal tylko wtenczas korzystać, jeżeli wykażą, że są synami przemysłowców zamiejscowych (których u nas niema) i że wreszcie muszą wnosić podania nie do władz krajowych (jak było dotychczas), lecz wprost do ministeryum w języku niemieckim, to nabierzemy przekonania, że statut, warunkujący istnienie państw. szkoły przem. we Lwowie, przestaje istnieć i że wkrótce wszystko w gruzy się rozpadnie.

Nie dosyć, że nie aktywowano dotychczas oddziałów cyzelerstwa, bronzownictwa i keramiki, ale już istniejące działy znosi się lekkiem sercem, a siekierę do pnia przykłada krajowa komisya przemysłowa!

Oto obraz bohaterskiego ataku na jedyną instytucyę artystyczno-przemysłową w naszym kraju.

Może być, że także i sfery kupieckie, że fabrykanci wiedeńscy, zaniepokojeni naszą rzetelną pracą uprzemysłowienia kraju a zwłaszcza podniesienia przemysłu artystycznego, używają rozmaitych środeczków, jak się pokazuje nie bez skutku, aby nie dopuścić u nas do podniesienia przemysłu.

Jeżeli tak, to znaleziono w naszem własnem łonie sojuszników o słabych głowach, którzy acz bezwiednie, w tej dla nas tak zgubnej pracy, pomagają.

Bo że akcya na całej linii się rozprzęgła, widzimy to wyraźnie.

Jestem przekonany, że w gruncie rzeczy ani ck. Rada szkolna krajowa, ani władze autonomiczne krajowe jako takie, ani reprezentacye miasta nic wspólnego z tą sprawą nie mają. Żywię również nadzieję, że nasze najwyższe magistratury nigdy do tego nie dopuszczą, aby nasza jedyna placówka dla przemysłu artystycznego po tylu latach wysiłku była na zawsze straconą.

Ileż to pracy, ile zachodu, ile wprost rozpaczliwych wysiłków osób fachowych, władz krajowych, delegacyi było potrzeba, ileż to czasu upłynęło na oczekiwaniu korzystnej chwili, w której rząd do muru przyciśnięty zgodził się wreszcie na założenie jedynej artystycznej szkoły przemysłowej we Lwowie!

I teraz ma być ta ciężko wywalczona instytucya jednem pociągnięciem pióra zniszczona?

Niemcy mają w Austryi i Czechach 97 państw. szkół przemysłowych, bardzo szeroko rozwiniętych, w których 26.000 uczniów naukę pobiera. Czesi mają takich samych szkół czeskich 31 z 9.000 uczniów, a Galicya ma 6 szkół (2 państw. a 4 zawodowe). Nawet Włosi austryaccy mają 13 takich szkół, a my mamy dopuścić do tego, aby ta, może najważniejsza szkoła, stopniowo zwiniętą została?

Gdyby w podobny sposób zaatakowano jakąś przemysłową szkołę w Czechach, cały naród jak jeden mąż stanąłby w jej obronie.

Zdaje mi się, że jesteśmy już na tyle dojrzali, że, gdyby nas nawet nasi kierownicy narodowi opuścili, znajdzie się falanga polska, która do upadku tej placówki nie dopuści i wydrzeć jej sobie nie da.

Jakąkolwiek była czynność śp. dyrektora Zygm. Gorgolewskiego — za jedno należy mu się cześć i sława: utrzymał on szkołę w całości, nawet ją rozszerzył, i gdybyśmy go przedwcześnie nie byli stracili, nie byłoby przyszło do tych obaw.

Państwowe szkoły przemysłowe kierunku mechaniczno-technicznego i o kierunku chemiczno-technicznym są nam niewątpliwie potrzebne, o tem dwóch zdań niema. Potrzebujemy nawet szkoły dla sztuki i przemysłu takiej, jaką posiada Praga i Wiedeń. Ale te szkoły muszą mieć osobny statut, któryby byt każdej zapewniał.

Zakładajcie zatem nowe szkoły przemysłowe a raz założone rozszerzajcie i udoskonalajcie, ale broń was Boże podkopywać byt już istniejących!

M. E.

*) Snycerstwo ma być rzekomo dlatego niepotrzebnem, bo nowoczesny styl (Holzbrettelstyl) wyklucza plastyczne ozdoby. Tymczasem czytam często ogłoszenia w lwowskich dziennikach, w których pracownie snycerskie na gwałt domagają się pracowników z powodu wielkiego nawału pracy. Meble zakopiańskie zaczynają być pokupne we Lwowie, a bogate ich rzeźby wymagają przecież snycerzy.

---

stkie jego argumenty, czyli raczej wykręty, przedstawił cały przebieg wojny w jego oświetleniu, zamaskował, a nawet wręcz usprawiedliwił jego niedołęstwo i zdradę. Wiadomo, że Stanisław August usilnie starał się o ścieranie brudnych plam ze swego imienia w sądzie spółczesnych i potomności.

Z niezaprzeczonym talentem literackim układał tedy swoje depesze do Bukatego, Debolego, do dawnego swego urzędnika Glayre'a; wysyłał artykuły do „Gazette de Leyde“, nareszcie po abdykacyi, siedząc w Petersburgu, dyktował i poprawiał pisaną przez swego dworaka, Wolskiego „Obronę Stanisława Augusta“. To ostatnie pismo, wydrukowane w „Roczniku Towarzystwa historyczno-literackiego“ w Paryżu 1867 r., stało się główną podstawą do wykładu p. Smoleńskiego, chociaż jest pasmem kłamstw, które tak oczytany i pracowity historyk powinienby przenikać i odrzucać na pierwszy rzut oka.

Czytamy więc, że przed rozpoczęciem wojny (dnia 21 kwietnia 1792 r.) „komput wojsk koronnych i litewskich obejmował nie wiele więcej, nad połowę stu tysięcy“, że „pozostało do obrony Korony i Litwy 45.000 ludzi“ (s. 45), które jednak na str. 327 wzrosły nie wiedzieć jakim sposobem do 66.700 głów; że „armii księcia Poniatowskiego zbywało na wszystkiem: na broni, amunicyi, furażu i prowiancie“ (s. 167); że „wojsko rosyjskie o wszelkich dyspozycyach, czynionych w obozie polskim, bywa dokładnie przez obywateli informowane, a książę Poniatowski zaliczał właścicieli dóbr do swych nieprzyjaciół (s. 149) i t. p. Żeby mocniej ugruntować w czytelniku wiarę, że Stanisław August przystępował do konfederacyi targowickiej, kiedy „utrzymania wojska już żadnego nie stawało sposobu“ (s. 255), autor nie poprzestaje na Wolskim, lecz drukuje wynaleziony w muzeum ks. Czartoryskich list do generałowej Gorzeńskiej, która była lepszym wojownikiem od swojego męża, ampliowanego przy boku J. K. Mci generał-adjutanta, bo domagała się dla niego dymisyi „z natarczywością“. List Stanisława Augusta jest czuły nadzwyczajnie, pełen zaklęć uroczystych, skomponowany z finezyą dyplomatyczną i z udanym patryotyzmem, ale ciekawszym od listu jest przypisek p. Smoleńskiego: „Generałowa odpowiedziała pismem, datowanem 23 sierpnia z Marszewa. Nie przekonał jej Stanisław August: nie miał, zdaniem jej, uzasadnionych powodów do dokonania akcesu“. Czemuż tego zdania nie podzielił z nią p. Smoleński?

(Dok. nast.) TADEUSZ KORZON.

Listy z Ameryki.

Wojna w Japonii i gotowość naszej młodzieży do powstania. — Moskalofilstwo między Polakami w Ameryce i jego źródło. — Najświeższa imigracya i przyszłość polskiego posterunku w Stanach Zjednoczonych.

Chicago, 5 kwietnia.

Wieść o wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej zelektryzowała całe wychodźtwo nasze o wiele żywiej, niż rodaków w Ojczyźnie, a to dlatego, że prasa amerykańska z natury swojej bardzo krzykliwa, podniosła po pierwszych strzałach w Porcie Artura taki wrzask, jakby się połowa świata pogrążyć miała w otwierającą się przepaść. Nic dziwnego, że serca tęsknotą znękane uderzały żywiej, że budziły się nieokreślone jakieś nadzieje, że wielu pytało, czy to już, czy nadchodzi nareszcie chwila, w której śladem ojców krwawy podatek ojczyźnie zapłacić przyjdzie, że Związek młodzieży zwrócił się z urzędowem zapytaniem do pułkownika Miłkowskiego, jaką drogą najlepiej wybrać się zbrojno na pomoc Polsce...

Faktem jest, że w razie czegoś, dwa miliony Polaków amerykańskich nie zakładałoby rąk bezczynnie. Toż i wówczas, gdy szło o wolność Kuby, zgłosiło się kilka tysięcy naszych w szeregi Wuja Sama, a kilkaset faktycznie ruszyło na plac boju. Niechby powołała Polska pod broń, zobaczylibyśmy, coby się działo!

W chwili obecnej nie rwiemy się już do broni, a poważny głos Ligii narodowej i sędziwego pułkownika Miłkowskiego wyraźniej, niż kiedykolwiek tłumaczące istotę walki, którą toczyć musi Polska w trudzie i znoju codzień, o byt, o przekształcenie naszych mas nieświadomych w naród zdolny do państwowego życia, większy niż dawniej znajdują posłuch i bardziej myśl naszą zwracają ku zadaniom i celom, jakie w pokojowej pracy mieć może wychodźtwo w związku z naszą ogólno-narodową sprawą. Poczytywać sobie będę za miły obowiązek informowania rodaków w Ojczyźnie o każdym dowodzie rozwoju tej właśnie myśli i mam nadzieję, że mi ich nigdy nie zabraknie.

Wojna w dalszym ciągu interesuje nas niezmiernie. Nie potrzebuję dodawać, że sympatye nasze są niepodzielnie po stronie Japonii, a w rozbudzaniu tychże prasa amerykańska współzawodniczy z polską. Przeszło 40 polskich czasopism (w tej liczbie 5 dzienników) bez względu na barwę partyjną zachowuje pod tym względem wzorową jednomyślność. Wyjątek stanowi jedynie „Kuryer Polski“, dziennik wychodzący w Milwaukee Wis., który sam jeden stanął po stronie Moskali, i w którym odbijają się echa artykułów petersburskiego „Kraju“, galicyjskiego „Czasu“ i paru pism z Poznańskiego. Rozumie się samo przez się, że nie najlepiej na tem wychodzi wydawnictwo i redakcya „Kuryera“. Prasa nasza — jak wiadomo — polemizuje bez rękawiczek.

Ale poza „Kuryerem“ w Milwaukee mamy tu jeszcze innego rodzaju moskalofilów. Do wielu redakcyj tutejszych pism polskich nadchodzą listy pisane ciężką ręką polskich wychodźców, pełne krzyczących błędów językowych, których autorzy piszą na taki mniej więcej temat: „Polski się panom zachciewa! ażeby znowu mogli orać w chłopów, pańszczyznę przywrócić i bić po dworskich gankach kańczugami. Lepszy nam stokroć Moskal, bo chłopa uwolnił, a panu kaganiec założył...“

Każda prawie redakcya dostała po parę takich listów.

Piszą je przeważnie ci, co do Ameryki przybyli przed trzydziestu lub dwudziestu laty, bezpośrednio po rozbiciu ostatniego powstania, kiedy w kraju zapanowała straszna reakcya, a lud polski dziczał pod wpływem urzędniczej zgrai troistych wrogów Polski i tej wstrętnej roboty polskich reakcyonistów, którzy stworzyli ideę trójlojalizmu i — szkołę krakowską.

Mamy ich tu jeszcze sporo, tych zdziczałych okazów polskiego ludu. Mówią po polsku, bo się języka krajowego wyuczyć nie mogli, ale dzieci wychowali w nienawiści do polskiej myśli narodowej, do polskich towarzystw i sami starali się o to, aby się jak najprędzej amerykanizowały. Dziś własnemi oczyma patrzymy na skutki tego braku moralnej podstawy do oporu prądowi amerykanizacyi. Z tych właśnie źródeł wypływają te męty, co zwiększają szeregi amerykańskich „lotrów“ (równoznaczne z lwowskiem „batiar“).

Jakżeż inaczej pod tym względem przedstawia się świeższa, a zwłaszcza najświeższa emigracya z Polski. Prasa nasza, która początkowo opierała się wyłącznie prawie na wychodźcach z Poznańskiego (po kulturkampfie), dziś rozwija się coraz wspanialej, bo w przybyszach coraz mniej analfabetów, coraz więcej ludzi łaknących drukowanego słowa. Agenci gazeciarscy, którzy w naszych stosunkach są bardzo pożytecznymi pracownikami na polu oświaty, stwierdzają stanowczo i zupełnie zgodnie, że świeży przybysz, skoro tylko znajdzie pracę, chętnie zapisuje sobie nawet po kilka gazet i bardzo chętnie zaopatruje się w książki. Chwalą też sobie ci agenci bardzo wychodźców galicyjskich. Dawniej nie było poco zaglądać do domu, w którym mieszkali Galicyanie; dziś skrzętnie sami się o nich wypytują.

Boa, Bluzki, Pończochy, Parasolki, Rękawiczki, Zaboty poleca w wielkim wyborze 2769 Ferdynand Güttler plac Halicki 3.

I my, w Ameryce, spożywamy owoce tej pracy nad oświatą ludu, jaką w ostatnich latach w Ojczyźnie rozwinięto.

Zjawiają się też w ostatnich czasach pomiędzy nami wychodźcy z Królestwa Polskiego, którzy przeszli przez szkołę stronnictwa demokratyczno-narodowego, narodowo wspaniale uświadomieni i wyrobieni polityczni, tak, że duch narodowy dotąd „z góry przez garść inteligencyi szerzony w masach, zyskuje znakomity sukurs z dołu i praca idzie coraz to łatwiej.

W tem też cała nasza nadzieja lepszej przyszłości. Na tem opieramy naszą wiarę, że jednak nie zamerykanizują się masy naszego ludu, że potrafimy tu choćby na zawsze ugruntować polski posterunek, który nigdy nie będzie spuszczał z oka interesów swojej Ojczyzny, a w chwili stanowczej spłaci swój dług z taką samą gotowością i poświęceniem, jak i reszta braci w Ojczyźnie.

Tę wiarę i tę nadzieję gruntuje u nas doświadczenie z przeszłości. Wynarodowili się i wynaradawiają ci tylko, którzy tu przybyli nieuświadomieni narodowo, albo co gorsza, z wszczepioną w serce nienawiścią do przeszłości. Z drugiej strony, w szeregach licznych towarzystw naszej młodzieży widzimy już trzecie pokolenie, zrodzone z ojców, którzy wyjeżdżali z Ojczyzny z miłością w sercu i z tęsknoty ku niej pomarli.

Im lepszą moralnie i bardziej narodowo uświadomioną emigracyę przesyłać będzie nam kraj ojczysty, tem łatwiejszą będzie praca nasza w organizowaniu i utrwalaniu polskiego posterunku na wolnej ziemi Washingtona.

STANISŁAW OSADA.

Z ziem polskich.

(Debata polska w pruskiej izbie panów. — Jeszcze echa procesu bytomskiego).

= Dnia 15-go b.m. toczyły się, jak wiadomo, debaty nad projektem prawa o kolonizacyi, które ma ograniczyć Polaków w możności nabywania ziemi. Nadzieje, jakie przywiązywano tu i owdzie do „sumienności“ pruskiego senatu, który w myśl zasady prawnej powinien stać na straży prawa i konstytucyi, nie ziściły się oczywiście wcale. W dyskusyi generalnej projekt został przyjęty. Przemawiali przeciwko niemu stanowczo tylko dwaj katoliccy magnaci śląscy: hr. Praschma i hr. Oppersdorf. Pierwszy powiedział bez ogródek, że nowe prawo jest wyjątkowem, sprzeciwia się konstytucyi i bez jej zmiany uchwalonem być nie może. Gdyby prawo podobne — mówił hr. Praschma — zwracało się przeciwko żydom, liberalne stronnictwa podniosłyby ogromny krzyk. Każde prawo wyjątkowe musi być potwornem i do celu nie prowadzi, czego dowodem „Kulturkampf“ i prawo przeciw socyalistom. Zdaniem mowcy, wyjątkowe to prawo przyczyni się jedynie do większego jeszcze zaognienia się stosunków na Górnym Śląsku, bo nawet lojalnie usposobioną ludność popchnie do opozycyi.

Do naprawy stosunków na Górnym Śląsku służyć może jeden tylko środek, współdziałanie rządu, Kościoła i szkoły z uwzględnieniem uprawnionych żądań Polaków, a przedewszystkiem nauki języka ojczystego. Mowca zwraca się w końcu do reprezentantów polskich w izbie, prosząc ich, aby przyczyniali się wedle sił, aby ruch radykalny polski nie rozwielmożniał się na Górnym Śląsku.

Również ostro wystąpił przeciwko nowemu prawu hr. Oppersdorf. „Czy chcecie panowie — zapytywał magnat śląski — stworzyć polski syonizm, czy chcecie nowej edycyi prześladowania żydów?“

Były to jednak głosy odosobnione. Inni mowcy, jak ks. Hatzfeld z Trachenbergu, hr. Mirbach, przyznając nawet wyjątkowy charakter i niesprawiedliwość nowego prawa, wykręcali się sofizmatem konieczności państwowej. Ks. Hatzfeld upatrywał w tem prawie „wiele srogości“, nazwał go jednak „aktem rozpaczliwej obrony“. Zakonkludował, że projekt przyjąć należy „pomimo wszelkich skrupułów, idąc za koniecznością, choć może wbrew własnemu przekonaniu, ponieważ wobec naporu Polaków, nie można stosować teoretycznych wywodów i ideałów, ale działać należy z energią.“ Inni mowcy, jak starosta dr. Zygmunt Władysław Dziembowski (!), minister rolnictwa Podbielski (!) bar. Manteuffel i hr. Hoensbroech nie bawili się w żadne skrupuły, ale wzywali do uchwalenia prawa w imię najenergiczniejszej walki z Polakami. „Najprzykrzejsze uczucia dla Polaka — stwierdza sprawozdawca „Dziennika Berlińskiego“ — budziły mowy takich „praniemców“ jak ministra rolnictwa i autora niniejszego projektu Podbielskiego; starosty krajowego księstwa dr. Dziembowskiego.

„Minister rolnictwa, postacią, twarzą i zamaszystym wąsem przenoszący nas w czasy sejmików polskich, tak się wyzbył w duszy i sercu resztek swego pochodzenia, tyle nabrał w siebie krzyżackiego ducha, że wczoraj zaprezentował się nam jako najwyższe uosobienie prusactwa, proklamując z brutalną otwartością i bezwzględnością prawo Prusaków i Niemców do zupełnego zniemczenia i sprusaczenia ziem, przez Prusy zabranych Polsce i ludności, od wieków na niej żyjącej. Jeszcze przykrzejsze uczucie miało się, gdy w obronie hakatystycznej polityki wystąpił z zaciekłością największą starosta krajowy dr. Zygmunt Władysław Dziembowski, rysami twarzy mocno przypominający naszego wymownego posła mec. Dziembowskiego, pozatem jednak mający wygląd i formy skamieniałego pruskiego biurokraty. Znamy go z Poznania, gdzie stoi na czele autonomicznego rządu prowincyonalnego, ale tak wielkiej dozy zaciekłości przeciw narodowi, któremu jego niedalecy przodkowie zawdzięczają nazwisko i obfite mienie, u niego nie przypuszczaliśmy“.

Ze strony polskiej przemawiał jeden tylko p. Józef Kościelski, który, z właściwą sobie żartobliwą swadą zbijał wywody ministra Podbielskiego.

Nie sądźcie panowie — mowił p. Kościelski — abyście byli w stanie policyjnymi środkami stłumić ruch polski — nie Niemcy zmuszeni do obrony, ale Polacy, którym chcecie pęta nałożyć. Mówicie o obronie, wy, w których rękach wszelka siła leży. Po mowie hrabiego Mirbacha jasnem mi, co zwalczać pragniecie: otóż cnotę obywatelską, dzielność, pilność, oszczędność Polaków. Łatwo to bardzo ofiary nieść z cudzej kieszeni. Kto w ten sposób na ulicy postępuje tego do więzienia zamykają. Cieszycie się panowie, że ruch polski nie odezwał się dotychczas w Prusiech Wschodnich. Poczekajcie tylko! Jeżeli rząd i nadal tak postępować będzie, postara się sam aby ruch wszechpolski i tam się odezwał. Komiczną stroną wywodów uzasadniających konieczność tego prawa jest przyznanie Polakom większej działalności od Niemców, za co chce się ich rozciągnąć na łożu Prokrusta i nogi poucinać. W dalszych wywodach zaznaczył mowca, że prawo to wywołać musi największe rozgoryczenie pomiędzy całą ludnością, ponieważ wykazuje jasno, że jedynie wskutek obawy przed naszą konkurencyą, nadużywa się prawa, aby ją zdusić.

Inni potem członkowie pruskiej Izby panów milczeli i, jak powiada „Dziennik Berliński“, „zastanawiali się, czy iść wieczorem na Bierabend“, na jaki Izbę zaprosił prezydent izby książe Knyphausen.

Milczeli Radziwiłłowie, milczeli Kwileccy, potomkowie polskich hetmanów i wojewodów. „Niema człowieka na obecną chwilę“, powiedzieliśmy sobie za Mickiewiczem, wychodząc wczoraj z posiedzenia pruskiej Izby panów.

= O istotnych powodach cofnięcia skarg o krzywoprzysięstwo, jakie mieli wytoczyć księża świadkom, zeznającym w procesie bytomskim, pisze „Frankfurter Zeitung“:

„Ksiądz kardynał Kopp przesłał obrońcy w procesie bytomskim na święta przyjazne pozdrowienie z wyrażeniem nadziei, że święto to i na G. Ślązku wpłynie kojąco. Na to dr. Seyda przybył do Wrocławia i w dłuższej rozmowie z ks. kardynałem, wskazał na to, że ogłoszenia duchownych i ich nieuniknione skutki nie pozwalają liczyć na pokój. Zwracał i na to uwagę, że procesy o krzywoprzysięstwo nie będą mogły mieć pożądanego skutku, bo obrona każde świadectwo zaprzeczone poprzeć może licznemi świadectwami z innej strony. Skutek rozmowy był ten, że skargi o obrazę świadków i proces o krzywoprzysięstwo — zostały cofnięte“.

Wykłady wakacyjne dla kobiet.

Od lat paru grono uczonych krakowskich, urządza co roku „wykłady wakacyjne“, które cieszą się coraz większym uznaniem. Gromadzą one istotnie kobiety nietylko z Galicyi, ale i innych zaborów, kobiety, szczerze pragnące uzupełnienia swojej wiedzy i korzystające skwapliwie ze sposobności uczenia się przedmiotów, o których większość ich na miejscu nie może wcale usłyszeć poważnego głosu. Nie wątpimy, że i w tym roku zbierze się liczna gromada słuchaczek, zwłaszcza, że program tegoroczny jest nadzwyczaj zajmujący, i że inteligentny ogół całej Polski uważa coraz bardziej za konieczne dla każdego wykształconego Polaka i Polki, poznanie Krakowa, jego pamiątek i zbiorów.

Program tegoroczny przedstawia się jak następuje:

Oddział I: Historyi i literatury powszechnej wiek XIX.

Prof. dr. Ulanowski: Kościół i państwo w XIX w. (3 wykł.).

Prof. dr. Czerkawski: Kwestya socyalna w XIX w. (10 wykł.).

Prof. dr. Milewski: Kwestya agrarna w XIX w. (4 wykł.).

Prof. dr. Antoni Górski: Rozwój handlu i przemysłu w XIX w. (3 wykł.).

Prof. August Sokołowskf: Idea niepodległości w XIX w. (10 wykł.),

Prof. dr. Zdziechowski: Idea przewodnia literatury powszechnej w XIX w. (15 wykł.).

Dr. Konstanty Górski: Główne kierunki w rozwoju sztuki XIX w. (4 wykł.).

Razem 49 wykładów.

Oddział II: Historyi polskiej i językoznawstwa polskiego:

Prof. dr. Czermak: Ustrój W. Ks. Litewskiego przed Unią lubelską (6 wykł.).

Dr. Wacław Tokarz: Dzieje narodu polskiego w XIX w. (30 wykł.).

Dr. Jan Łoś: Historyczna składnia języka polskiego (10 wykł.).

Razem 46 wykładów.

Oddział III: Pedagogiczny.

Dr. A. Mazanowski: Wskazówki do nauczania historyi literatury polskiej (10 wykł.).

Dr. Ignacy Stern: Wskazówki do nauczania języka polskiego (10 wykł.).

5

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Zmieniło się jednak prędzej, niż myślała. Brat p. Ksawery ożeniony z cudzoziemką, umarł, na łożu śmierci wyrażając życzenie, aby wychowaniem jego córeczek zajęła się siostra. „Ja nie potrafię wychować ich tak, jak tego chciał Tomasz“ — ze łzami błagała owdowiała bratowa i p. Ksawera, wymawiająca się z początku zaciągniętem na lat sześć zobowiązaniem, ustąpić w końcu musiała, nietyle jej łzom ile prośbom brata, w testamencie jeszcze powtórzonym.

Ze łzami szczerego żalu rozstawały się obie z Teklunią, nie mającą jeszcze wówczas skończonych lat siedemnastu. Według dawniej nakreślonego programu zostawało jej jeszcze lat dwa do skończenia edukacyi i ona sama nie pragnęła skrócenia tego czasu. Ojciec, dumny z rozwijających się zdolności jedynaczki i przeciwny wczesnemu wprowadzaniu panien w świat, zaprojektował posyłanie jej na pensyę. Zgadzała się na to i Ciocia-babcia, obiecując i nadal dostarczać funduszów i błagając, jak o łaskę, aby Teklunia pozostała w jej domu.

— Niedługo mi już gościć na tym świecie — mówiła staruszka — niech przynajmniej napasę oczy co syta widokiem tej wiosenki.... po mojej śmierci zabierzesz ją sobie panie, Antoni, a i teraz przecie nie możesz narzekać na samotność...

Przed wakacyami zdała Teklunia egzamin i okazała się przygotowaną do klasy 6-tej. Uspokoiwszy się już nieco w żalu po p. Ksawerze, z zadowoleniem myślała o tem, że rozpocznie nowy tryb życia.

Wychowanej pomiędzy dwiema kobietami, z których młodsza dawno już przestała być młodą, uśmiechało się towarzystwo rówieśnic; nie miała też nic przeciwko temu, aby się pochwalić zdolnościami i zdobytym już zasobem wiadomości. Pragnęła nabywać ich coraz więcej, marzyła o wyższem wykształceniu, o jakiejś pracy samodzielnej, o staniu się z czasem pożyteczną i wybitną jednostką. Jaką ku temu obrać drogę? Nie wiedziała...

— Okoliczności mi ją wskażą — mówiła sobie — a tymczasem będę się uczyć, uczyć, uczyć...

Niespodziewana, nagła prawie śmierć Ciocibabci położyła koniec tym marzeniom. Wyjeżdżając na wakacye do krewnych na wieś, Teklunia zostawiła ją zupełnie zdrową. W trzy tygodnie potem staruszka już nie żyła i dziewczynka, ze wsi na pogrzeb jej sprowadzona, szła ze łzami gorącego żalu za trumną krewnej, w której traciła macierzyńskie serce i opiekę.

Testamentem zapisywała zmarła cały swój majątek Lucyanowi i Tekluni. Mienie jej składało się z kapitału, od którego regularnie pobierając procent, nigdy nie pytała o stan hypoteki; nie wiedziała nawet, na którym numerze ulokowana jej suma.

Nie wiedział tego i p. Antoni. Teraz dopiero, gdy w charakterze opiekuna małoletnich wejrzeć musiał w interesy nieboszczki, przekonał się, że majątkowi dłużnika grozi przymusowa sprzedaż, przy której suma zapisana jego dzieciom spadnie z hipoteki. Czynił wszelkie możliwe starania, aby temu zapobiedz, lecz wszystko okazało się daremnem: zapis, niedostatecznie zabezpieczony, pozostał martwą literą — piśmiennym dowodem dobrych intencyj nieboszczki.

— Co się ma ojciec martwić! — pocieszał p. Antoniego Lucyan z optymizmem młodzieńczemu wiekowi właściwym. — Ja się nawet cieszę z tego, że na mojem sumieniu społecznem ciężyć nie będzie nadwartość, z cudzych krzywd zebrana...

— Duby pleciesz smalone! — ofuknął go ojciec — kogoż to nieboszczka skrzywdziła kiedykolwiek?

— Ja też nie o Cioci-babci mówię — żywo zaprotestował młodzieniec — ja tylko zasadniczo...

— A dajże mi tam pokój z zasadami! Ładna zasada, tracić jedyny fundusz przez niesumienność człowieka, który korzystał z niepraktyczności kobiecej... Gorzej nawet! korzystał ze zbytniej delikatności waszej babki...

Teklunia jeszcze obojętniej przyjęła wiadomość o stracie. Na chwilę zaniepokoiła ją obawa, czy ojcu starczy fundusz na kształcenie jej, ale gdy p. Antoni zapewnił ją, że sama sprzedaż ruchomości po babce wyniesie do czterech tysięcy rubli, których połowa jej przypada, z zimną krwią oświadczyła:

— Kiedy tak, to już wszystko jedno, że tamtych pieniędzy nie dostaniemy.

— Wszystko ci jedno! —sarknął ojciec —a skądże weźmiesz posag?

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien** i ustawiamie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. **Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska

(dawniej **W. NIEMEKSZA**) **ul. Kopernika 15, II. p.**

Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne,** Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie etc.

8143

Prof. Stanisław Sobiński: Wskazówki do nauczania hist. powszechnej i polskiej (10 wykł.).

Razem 30 wykładów.

Ogółem 125 wykładów.

Wpisy przyjmuje dr. Wacław Tokarz, Seminaryum historyczne Uniwersytet Jagelloński (Collegium novum) Kraków.

Wpisowe na cały cykl wykładów 10 rubli (24 koron).

Wykłady trwają od 20 czerwca do 24 lipca.

Odgłosy wojny.

(n) Wojskowe czasopismo wiedeńskie „Reichswehr“ przypomina zdanie, które gen. Kuropatkin miał wyrzec do jednego z rosyjskich attachés, chcącego wyjść w sztabie naczelnego wodza na daleki Wschód: „Bądź pan przygotowany, że wrócisz do Europy starcem z białymi włosami“ — a potem tak dalej pisze: „Wojna musi istotnie trwać długo, bo cała armia i marynarka rosyjska przypomina malowane wsie, jakie Potiemkin pokazywał swojej carowej zamiast rzeczywistych. Przekupstwo i oszustwo w całej administracyi nie miały granic. Wojskowi opowiadają o magazynach na dalekim Wschodzie, pełnych żołnierskich butów bez obcasów, o tysiącach obrokowych worków, napełnionych piaskiem, o mundurach, które się rozpadają w kawałki po 24 godzinach służby. Tak samo było podczas wojny krymskiej i ostatniej tureckiej — nic a nic się nie zmieniło. Rezultat będzie również taki sam. Rosya może ze swoimi olbrzymimi zasobami wojnę przegrać, albo wyjść z niej z nader wątpliwem zwycięstwem; nihilizm i anarchizm dokonają reszty — i na to świeże odkrycie bomby w Petersburgu bardzo wyraźnie wskazuje“.

Zaś wiedeńska „Morgenztg.“ pisze: „Rosyanom chodzi ogromnie pilno o zwycięstwa, ale rosyjskim

arcybiskupom, biskupom i popom chodzi o nie jeszcze pilniej,

bo... co powie mużyk na tryumf Buddy nad Cerkwią? Tyle ikon wysłano z pułkami, tyle dano błogosławieństw generałom i admirałom na drogę do Mandżuryi, tyle odbyto nabożeństw — a jednak poganie biją prawowiernych! Czyż nie musi biedny chłop myśleć, że nieba są jednak strasznie na cara zagniewane i zawzięte? A od tej myśli do ponownej doby nihilizmu tylko krok maleńki! Lud zacznie niebawem szemrać, jeśli już nie szemrze; system absolutyzmu, główna przyczyna strasznego zepsucia, przekupstwa, szwindlu, tej wojny i jej nieszczęść wszystkich, może paść ofiarą.

Parokrotnie po pierwszych klęskach Rosyi zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na

pogłoski o pokojowej medyacyi Anglii,

rozsiewane mniej więcej probierczo przez prasę austryacką. Dziś znowu pokutują te głosy w Wiedniu i w Paryżu. Wiedeńska „Allgem. Ztg.“ dowiaduje się rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, że w ciągu dni ostatnich „gabinety znów się zajmowały kwestyą medyacyi“, Anglia zaś miała oświadczyć (gdzie? kiedy? komu?), że Rosya nie mogłaby uważać pokojowej interwencyi za przyjacielską usługę tak długo, dopóki klęski jej morskie nie powtórzą się na lądzie!“ W końcu... zapewnia dziennik, przemogły poglądy gabinetu londyńskiego, ale „łączne kroki w widokach pokojowych odłożono na później“.

„Łączne kroki“ dadzą czekać na się czas dość długi. Świeżo podał „Figaro“ paryski wstępny artykuł w tej kwestyi. Napisał go baron Piotr de Coubertin, naiwnie olśniony możliwościami, dającemi się snuć bez końca z zaszłej ugody angielsko-francuskiej. Pierwszą zaraz taką możliwością, już jednak „zapewnioną“ („dorénavant assurée“) jest, że rząd republiki francuskiej będzie pracował nad „zbliżeniem się“ anglo-rosyjskiem. Dotychczas zadanie było nad siły, chociaż cel odpowiadał „dawnym, sekretnym pragnieniom Londynu i Petersburga“, dążeniom do utrwalenia powszechnego pokoju i do ubezpieczenia „pewnych, dobrze zrozumianych interesów“.

Sekretne pragnienia Londynu, tak są sekretne, że o nich nad Tamizą świergocą wróble. Zamykają się zaś w rozmarzonych głowach paru dziennikarzy, jak Stead i Beale, kilku profesorów obu starych wszechnic, członków naukowo socyalistycznego stowarzyszenia „Fabianistów“ i pewnego grona zacietrzewionych antigermanistów w parlamencie, przeceniających możliwe dla Anglii niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. Poza tymi wszystkimi — którzy są, z wyjątkiem jednego tylko Steada, ogółowi zupełnie nieznani — nie znamy w Anglii grupy moskalofilskiej. Prawda, że niema też tam, lub prawie niema rusofobów, z powodów, którebyśmy nazwali filozoficznymi. Jednakże, jeśli gdziekolwiek i kiedykolwiek, to właśnie w Anglii i dzisiaj opinia publiczna zdaje sobie tak jasno sprawę z utrwalonego przez długi szereg lat antagonizmu interesów i dążeń rosyjskich, że wyrobiło się tam względem Rosyi charakterystycznie narodowe usposobienie sportowe. Innemi słowy: Anglia wie, że ma i mieć długo musi w Rosyi przeciwnika; wie, że jestto wobec niej przeciwnik zbyt poważny, aby się awanturował na oślep. Nakoniec i to Anglia wie doskonale, że Rosya wtedy tylko traci wobec niej dyplomatycznie dżentelmańską powagę, gdy peryodycznie ulega prądom polityki berlińskiej.

Ale sam p. de Coubertin do tyla przynajmniej obawia się łudzić swoich czytelników, że im mówi wyraźnie, iż

chwila obecna nie jest odpowiednia, aby można mówić o zbliżeniu się Anglii do Rosyi. Wolałby, aby nią była; zdaje się mu nawet, że Anglia żałuje teraz... przyśpieszenia wyprawy do Tybetu, ponieważ wyprawa uniemożliwia jej spełnienie najszlachetniejszej misyi pokojowej do spółki z Francyą i t. d., i t. d.

Ależ nie! woła redakcya „Figara“: „Nie! zawarcie anglo-franko-rosyjskiego przymierza nie przechodzi sił ludzkich. Przymierze to jest najpotężniejszem, najzbawienniejszem dziełem, jakie pozostaje do spełnienia. A nie ulega wątpliwości, że pod tragiczną skałą gór Matoppo cienie Cecila Rhodesa wciąż jeszcze o niem myślą“...

„Pas mal tournée, cette phrase-la!“

Prasa rosyjska o katastrofie.

Dzienniki rosyjskie nie ukrywają wielkiego wrażenia, jakie zrobiła w całej Rosyi katastrofa z „Pietropawłowskiem“ i śmierć Makarowa.

„Tym razem — pisze „Nowoje Wremia“ — nie obawiamy się przyznać, że wróg nasz wygrał — czy dzięki własnym siłom, czy dzięki przypadkowi lub niezwykłej odwadze nieustraszonego admirała, w to nie wchodzimy — dość, że wygrał wielką stawkę.“

„Wstyd i żal! — woła „Ruś“. — Zniweczona jedna nasza nadzieja — talent i heroizm Makarowa, zginęło około tysiąca żołnierzy rosyjskich, ubył z szeregów sił naszych jeden z naszych bohaterów morskich!“

„Dlaczego nie w walce z przeciwnikiem? Dlaczego taki fatalny, taki smutny wypadek — pytają „Pet. Wied.“ — Czemże jednak, jak nie podniosłością ducha odpowiedzieć na ciosy fatum? Gdy się wojna zaczęła, przygotowaliśmy się na gorsze ewentualności. W głębi duszy, ukrywszy smutek i rozpacz, przygotowaliśmy się do utraty całej floty naszej, do utraty twierdzy naszej — Portu Artura, do zburzenia kolei żelaznej i do długiej, wyczerpującej wojny, z której wyjść zwycięzko nakazywał nam obowiązek, honor i godność Rosyi. Wszystkiego tego nie było. Uśmiechnęło się nam szczęście, Opatrzność jednak w niezbadanych wyrokach swoich postanowiła doświadczyć nas znowu. Przyjmiemy pokornie doświadczenie to i gorąco modlić się będziemy do Boga za tych, co duszę swoją oddali za świętą ojczyznę, nie wątpiąc ani na chwilę, że ona, ta ojczyzna nasza wyda nowych, równie dzielnych synów do dalszej walki i znajdzie w nich niewyczerpany zasób sił dla godnego dokończenia dzieła.“

„Journal de St. Pétersbourg“ pisze między innemi: „Wiemy, że marynarze nasi odznaczają się sławą i odwagą; nawet zarzut niedbalstwa, jaki wyrwaćby się mógł na widok całego szeregu strat, wywołanych przez własne nasze miny, nawet ten zarzut zamiera na ustach, kiedy pomyślisz, że tym razem nieszczęście spotkało Makarowa, geniusz administracyjny, używającego słusznie zaufania powszechnego, wynalazcy „Jermaka“, męża wielkich czynów“.

Konie na wojnie.

Wszystkie pisma pocieszają się oczywiście tem, że dalszy przebieg wojny będzie korzystniejszym dla Rosyi.

W „Wost. Obozr.“ czytamy: „Ogromne skupienie koni nad Bajkałem, wywołane pośpiesznem przeprawianiem przez jezioro części parowozów, wagonów i innych ładunków, wywołało znaczną zwyżkę cen owsa i siana. Wobec tego, niektórzy furmani wolą zupełnie nie karmić koni, jeżdżąc niemi tak długo, póki z wysiłku i z głodu siły ich nie wyczerpią się do ostatka. Wysokie ceny za przewóz opłacają nietylko wszystkie wydatki na konie, ale dają nadto dochody olbrzymie, co ostatecznie gubi nieszczęsne zwierzęta. Wycieńczone głodem, straszną, prawie nieustanną robotą, porzucone konie brodzą po lodzie, zaledwie poruszając nogami, a na widok człowieka wydają lekkie rżenie, jak gdyby skarżyły się na niewdzięcznych panów. Po obu stronach drogi leży masa zdechłych koni, szarpanych przez psy, całymi tabunami wałęsające się po Bajkale.“

O przewożeniu zaś koni na teren wojny, pisze korespondent „Warsz. Dniewnika“:

„Ludzie przewożeni są dobrze i wygodnie, lecz konie źle. Podściółki niema, podłoga wagonu mokra i zimna, koń położyć się nie może, denerwuje się, wali kopytami w ściany wagonu, wybijając dziury w ścianach. Obserwowałem — pisze korespondent — wyprowadzanie koni jednego z oddziałów artyleryi na st. „Niżnieudinsk“. Były to znużone, oszalałe konie, z zamglonem spojrzeniem i drgającemi nogami. I oto po 20-dniowym przejeździe jeszcze trzeba przejechać bodaj drugie tyle“.

O „Skarbie“ Staffa.

Dziś wieczorem ujrzy Lwów na scenie swojej „Skarb“ Leopolda Staffa. Ogół inteligencyi znający dotychczasową twórczość poety zajmuje żywo zapowiedź tego dzieła. Toteż, uchylamy już dziś rąbek tajemniczej zasłony „Skarbu“, korzystając z uprzejmości jednego z dramaturgów warszawskich, który odczytawszy dramat Staffa przesyła nam następującą impresyę, ujętą w żartobliwą formę „przedmowy do publiczności.“ Po przedstawieniu sztuki zabierze o niej naturalnie głos nasz stały sprawozdawca. — Red.

Tragiczną komedyą nieśmiertelnych, w zawodnych młodości urojeń, patetycznych jej, niezłomnych porywów, zabawi się publiczność lwowska przez trzy wieczorne godziny, które spędzi na premierze sztuki Staffa. Urojeń młodości, czerpanych ze źródeł zakrytych, z podziemi bijących; porywów ku jutrzniom polarnym, mamidłom na piaskach pustynnych. Czyżby tylko młodość? Któż chciałby z gry się usunąć, pójść w odstawkę i nazwał się szczerze starcem, przedwcześnie osiwiałym? Któżby się bez ogródek przyznał wprost do zmarszczek? A starość! Ileż w niej jest jeszcze z młodości? Gdzież przedział? Nie maż ono swoich nie ziszczonych i niezyszczalnych złudzeń, któremi się karmi w skrytości rozpamiętywań i obrachunków, które i dla niej nie przestały być powietrzem i światem. Na odwrót jesteśmyż kiedykolwiek młodzi? Byliśmy nimi wogóle? Nie starzejemyż się z dnia na dzień od chwili, w której myśleć i działać zaczynamy? Nie kruszy się w nas codziennie najdroższa cząstka po cząstce, nie zamieramy zwolna? Nie zdziera z nas życie pomalusku i z metodą pasów, nie pędzi batogiem pod jarzmo do żłobu? Nie zrzucamy z czasem odrazu połuszczonej skóry? Nie pragnęlibyśmy w natężeniu ostatecznej egzaltacyi przypadkiem wysadzić w powietrze cały ten kram plugawy i ohydny dla uratowania bezcennych skarbów ułudy zanim w nasze szachrajskie wpadną ręce, ręce trzęsące się od starości?

A praca myśli, niestrudzona robota pająka, osnuwającego wszystko w szary całun pajęczy, podpora i umiłowanie młodości, boisko jej sił żywotnych nie podryważ w nas wszystkich złotych mostów lekkomyślną architekturą rozpiętych na błękitach niemożliwości, nie gasi bawidła lotnych obłoczków, obszytych taśmami łun słonecznych, nie ściąga wszystkich tęcz, nie zdmuchuje wszystkich baniek mydlanych, puszczonych ze słomki, a drogiem tchnieniem płuc wydętych?

Gdzież jest to eteryczne cmentarzysko naszej ikarowej aeronautyki, gdzież skład wszystkich pozwijanych na prędce żagli, gdzież doki dziurawej i rozbitej naszej, łatanej flotyli, gdzież potworne mauzoleum widziadeł, brutalnie skopniętych z piedestału, zdemaskowanych bezwstydnie, dawniej żywych nieboszczyków, w bengalskiem oświetleniu słomianych zapałów, potem umarłych, splugawionych, zdeptanych na wieki i bezpodstawnie.

W godzinie duchów, to jest w teatrze między siódmą godziną, a dziesiątą wieczorem, dziecinną igraszka wyobraźni złośliwy kuglarz-poeta wywoła magicznie z martwych zaklęte upiory młodości w szarych płóciennych kostyumach, bezcielesnych i znikomych, jak mgła i dym i rzuci je na deski sceniczne z bogatej szkatuły zawodowego kolportera iluzyi, z poza tektury kulisów, to jest ze sanktuaryów waszych serc, odrobinę zawstydzonych, jeśli wogóle wstyd jeszcze w tym po ciesznym światku manekinów docna nie zaginął. Nie na to oczywista, abyście popłakiwali, okrywali się rumieńcem, piali gorzkie żale, w piersi bili, odbywając rekolekcye. Któżby się w tych mocno estetycznych czasach puszczał na tak bezowocne przedsięwzięcia.

Na to, abyście się równo przez trzy godziny między podwieczorkiem a kolacyą, w porze teatralnych duchów (nigdzie indziej nie istnieją), nie nudząc się zabawili pożytecznie, a godziwie.

Poeta, człowiek łatwowierny, układny i na dobrych manierach się znający, wyświadcza wam niechcący grzeczność. Chce wierzyć w wasze kataklizmy duchowe, w powagę waszych wzlotów i upadków, w surowość waszych tragicznych rozczarowań przynajmniej na przestrzeni trzech godzin wieczornych i daje wam sztuką swą sposobność do wyładowania waszej idealistycznej afektacyi, abyście mogli w oklaskach dać naoczne dowody, jak głęboko i entuzyastycznie przywiązani jesteście do waszych ideałów, marzeń i urojeń.

Wysypie zatem przed wami cały swój sklepik fantastycznych figurek i będzie w was wmawiał, że to są mary waszych dusz i waszej młodości. Bądźcież więc na tyle uprzejmymi dżentelmanami (lub przynajmniej zręcznym giestem dobrą swą wiarę udajcie), abyście pięknem za nadobne się wywdzięczając, chcieli przez trzy godziny przedstawienia wierzyć w ten punkt wyjścia sztuki, w tę naiwnie śmieszną iluzyę kapryśnej poezyi i byli gotowi uważać ją za sprawę pod każdym względem ponad wszelką wątpliwość stojącą. Z tem założeniem przyszedłszy do teatru będziecie się mogli do syta wzruszać i do głębi, na jaką kogo stać, tą nie naturalnie zmyśloną bajką o tragicznych przesileniach młodości waszej, którą tak gorąco (nieprawdaż?) ukochaliście, która dotąd jest zapewne waszym zatopionym Skarbem, ołtarzem, do którego schodzicie w chwilach rzadkiej samotności, prawdopodobnie modlić się, marzyć, pić nektar żywota słodki, niby kordyał najczystszych upojeń, balsamiczny eliksir zdrowia i nieustannej tęsknoty za cudem, słowem, odprawiać nabożny ceremoniał ideału zawsze jednakowo i w miarę bez zbytecznej przesady.

Poeta jednak, jako że jest poetą w hiperboli rozkochanym, czyni to naturalnie z przesadą. Was to razić nie będzie; w dziwnem pomieszaniu pojęć i niepotrzebnem, zwykliście bowiem poetyczną nazywać każdą przesadę: las, morze, Tatry, Szekspira, wiersze. Sztuka napisana rymami, rytmicznie, pełna przenośni i figuryczych zwrotów: między wami a autorem nie będzie zatem co do poetyczności sztuki rażącego nieporozumienia. Pod kątem przesady patrzeć i tworzyć przywykły, przedstawi wam poeta wasze mrówczane zabiegi i wysiłki, pragnienia i walki, niby przez powiększające szkło. Zobaczycie w ramach scenicznych, jak na ekranie, rzucone z czarnoksięskiej latarni postacie i cienie, które weźmiecie za cyfry, znaki i sygnały własnych buntów, rokoszów, umiłowań, zwątpień, zniechęceń, własnych słabości, upokorzeń i rezygnacyj. Wtedy bez słowa skargi na niezrozumiałość w niej zoryentujecie się, że autorowi chodziło o przedstawienie w sposób metaforyczny chwili, w której na łeb i na szyję porzucacie obożne tabory nieprzejednanych szermierzy i zdradzając bojowe sztandary, dziedzicznie nałogowi uciekinierzy urządzacie rejteradę z pobojowiska. Nikt was za to, broń Boże, nie chce potępić, każdy, kto was dobrze zna, pobłażliwie usprawiedliwi, świadom, że wiecznie na straży czegoś nieznanego u licha z wyciągniętą żurawianie szyją w przyszłość czatować trudno, niemożliwie niemal, że

przychodzi czas, w którym nawet śmiałek nad śmiałki odczuwa potrzebę odpoczynku, poratowania doczesnego bytu, pogodzenia się odpowiednio z losem, słowem ekonomicznego uregulowania sobie trybu życia i jego funkcyj.

Taka chwila nie przychodzi oczywiście znagła i znienacka, ale składa się na nią całe pasmo przemian, przeobrażeń, zwrotów strategicznych, manewrów świadomych i półświadomych, kompromisów, kompromitacyj, targów, rokowań i układów. U jednego następuje to wcześniej, u innego później, mniejwięcej jednak niema takiego Matyska, na któregoby ta kreska nieodwołalnie nie przyszła, że zanim się spostrzeże niespodzianie prawie bez swej woli i współudziału znajdzie się w okopach zabezpieczonych weteranów szturmów prometejskich wśród samych dobrych znajomych z ławy szkolnej, niewypłacalnych i zrujnowanych z kretesem. Lont wtedy przyłóżcie do prochów podziemnych i pogrzebową salwę strzelajcie temu, co się w was na proch ma obrócić!

Poeta streścił, zgęścił, skupił ten dyalektyczny proces uczuć, nieuchronny, prześladowczy i nie do ominięcia, w jednym przesadnym momencie, aby sprawę artystycznie z możliwą intenzywnością, w kryształe alabastrowej plastyki transparentowo odzwierciedlić i uwydatnić. Wyzyskał zaś tę stronę tematową, która rysuje się i zaostrza w konflikt tragiczny. Sztuka oznacza ten sens mniej więcej, lub coś około tego, a może o wiele więcej jeszcze i całkiem co innego. Pukajcie, a będzie wam otworzone.

Ktoś inny byłby zrobił z tego farsę. Zależy od kąta patrzenia. Na jedno toby zresztą wyszło. Tym razem będziecie mieli do zgryzienia orzech tragiczny i trzeba się zdecydować, aby na wtorkowej premierze proceder swego dojrzewania i fermentu brać przez kilka godzin bardzo na seryo, aż tragicznie. Nie na to, aby płakać, rozdzierać szaty, wstydzić się, wyrywać szkalpy fryzury. Któżby się na to chciał porywać. Chodzi o to, abyście się mogli poważnie i godziwie rozerwać. Chodzi o waszą zabawę. Innych przecie pretensyj do teatru nie zwykliście miewać.

Przypuszczam, że tym uroszczeniom waszym premiera wtorkowa powinnaby uczynić zadość. Być może, że nie. Być może, że tak. Odrobiną zamieszczonej tu intrygi w formie komentarza chciałem się przyczynić do waszej zabawy. Gdybyście się na sztuce przypadkiem nudzili, zapewniam was, że wina chyba nie będzie leżeć po stronie tej ciekawej i osobliwej tragedyi. A może i tak? Któż to przewidzi w tej zmiennej aurze kwietniowej, co przeplata trochę zimy, trochę lata.

ył.

MAŁY FELIETON.

M. Maeterlinck: Z dramatu: „Aglawena i Selisetta“.

(Z aktu czwartego).

(Dokończenie.)

Scena ostatnia.

Meleander:

Selisetto!

Selisetta:

Nie płacz tak, biedny Meleandrze... Kochamy się teraz dopiero... To wszystko nie warte dwu łez... Ujrzycie zaraz jak się uśmiechnę do was, kiedy już będę umarłą i nie uwierzycie żem umarła, tak szczęśliwa zdawać się będę. Kto tak się uśmiecha jest zupełnie szczęśliwym... Nie mogę zrozumieć, żem oto taka mała, a taki raj niezmierny noszę w sercu; a nieraz bałam się, że wszystko szczęście ze sobą zabiorę... Jakto? Więc i ty płaczesz, Aglaweno?... Czy nie jest dobrze, tak, jak jest?...

Aglawena:

Daj nam spokój, daj nam ogromny spokój, Selisetto...

Selisetta:

Oddam ci ten spokój, Aglaweno, któryś ty mi dała...

Aglawena:

Oto mogłabyś dać go, a nie dajesz...

Selisetta:

A mój jest przecież tak wielki... Aglaweno...

Aglawena w łkaniu:

Sam Bóg dozna krzywdy, Selisetto!...

Salisetta zmienionym głosem:

I czemuż odchodzisz, mówiła babunia. I czemuż mi odchodzisz, dziecię moje? — Z powodu klucza, który odnalazłam, z powodu klucza, który odnalazłam...

Aglawena:

Selisetto!...

Selisetta, wracając do przytomności:

Izalina?... Co ja mówiłam... Powiedz mi, o czem ja mówiłam... To nie prawda, ostrzegłam Cię...

Aglawena:

Nic, nic, nic mi nie powiedziałaś Selisetto... Nie dręcz się biedna moja...

Selisetta:

Ostrzegłam cię... Wszystko co może potem powiem, nie będzie prawdą... Musisz przebaczyć, bo dusza jest słabą... Czy mówiłam o babce?

Aglawena:

Tak...

Selisetta:

Tak; chciałabym ci powiedzieć... musisz ją podnieść nie dotykając ramion... chciałabym ci to pokazać, a czas, czas nie pozwolił... Och! Uważaj, Aglaweno!

Aglawena z trwogą:

Co tobie, Selisetto,, co tobie!?

Selisetta:

Nic, nic... to przejdzie... bałam się, że nie powiem już więcej prawdy...

Aglawena:

Nie poproszę cię już o to, Selisetto...

Selisetta:

Połóż rękę na usta moje, Aglaweno, kiedy nie będę mówiła prawdy... Przyrzeknij mi to... przyrzeknij... proszę o to...

Aglawena:

Przyrzekam, Selissetto...

Selisetta do Meleandra:

Muszę jej coś powiedzieć Meleandrze...

— Meleander oddala się, milcząc.

O, jaki on smutny, jaki smutny... Pewnego dnia powiesz mu... nieco później, kiedy nadejdzie zapomnienie... Połóż rękę na usta moje, Aglaweno... Cierpię...

Aglawena:

O mów mi, mów, Selisetto...

Selisetta:

Zapomniałam o wszystkiem o czem pragnęłam mówić. Zjawiło się kłamstwo, nie prawda... Połóż swą rękę i na oczy moje, Aglaweno... Zamknij je, jak je otwarłaś... To prawda, to prawda..

Aglawena:

Selisetto!...

Selisetta głosem gasnącym:

Przechyliłam się... przechyliłam się wprzód... i upadłam...

— Umiera.

Aglawena wśród łez:

Meleandrze!...

Meleander, rzucając się w łkaniu na zwłoki Selisetty, woła:

— Selisetto!...

Tł. K. MAKUSZYŃSKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Do Brazylii.** Ministerstwo spraw zagranicznych ostrzega, że w Rio Janeiro zawiązało się jakieś towarzystwo, którego firmantami są niejacy Trawiński i Drabu, wzywający szczególnie słowiańskich mieszkańców Austro-Węgier do emigracyi, przyrzekając im za darmo znaczne obszary w Brazylii, skoro zobowiążą się przez lat 20 wypłacać temu towarzystwu połowę dochodów. Ministerstwo stwierdziło, że spółka ta nie posiada żadnych gruntów, żadnych kapitałów i żądnego upoważnienia.

— **Sędziowie przysięgli.** Na III. zwyczajną kadencyę sądu przysięgłych, która rozpocznie posiedzenia 16 maja, jako sędziowie główni zostali wylosowani pp.: Barth Izrael z Poturzyc, Bendel J. Maryan. majster blacharski, Bogochwalski August, budowniczy, Buczkowski Stan., Czarnecki Włodzimierz, kupiec, dr. Doliński Al., adwokat, Fabrykant Józef, dostawca drzewa, Feder Sam. ajent asekurac., Gall Maur. budowniczy, Hainbach Bern., Hamerski Mar., likwidator Banku kraj., Hescheles Daw. buchalter, Hołejko Mich. budowniczy, Karasiński Mich., murarz, Kielar Kazim., krawiec, Knosef Herm., przedsiębiorca budowl., Kotowicz Józ., właśc. masarni, Kowalski Miecz., Kułakowski Stanisł., Leski Zygm., kominiarz, Merhsohn Edw. inżynier, Mieliński Maur. prokurzysta Banku roln., Miński Stef., urzędnik asekuracyi krakow., Możarowski Szym. właśc. dóbr Hoholów, Müller Jan, właśc. dóbr Błyszczywody, Narajewski Włodz. urzędnik Banku kraj., Oleński Stan., urzędnik pryw., Piegłowski Stan,, kapitalista, Pilzer Joach. Leop. urzędnik pryw., Puchalski Kazim. z Mostów wielkich, Szestak J. Vteleńsky właśc. dóbr Krzywczyce, Solecki Kazim. dzierżawca, Stupnicki Franc. Bol. mechanik, Teppa Mich. urzędnik banku, Zagórski Józef Albin, inżynier, Zieliński Zygm. wł. dóbr Podsadków.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani pp.: Bauer Henr. ajent handl., Buchstab Kar. właśc. agencyi dzienników, Jasiński Stan., artysta malarz, Kozaczewski Józef, Lang Włodz. właśc. drogueryi, Opuchlak Jan Lud., właśc. dorożek, Pamer Gust. ślusazz, Rappaport Eisig, kupiec, Starkel Jul. urzędnik Kasy oszczędn.

Rozprawy III. kadencyi nadzwyczajnej rozpoczną się 13 czerwca.

— **Uwolnienie od podatków.** Krajowy fundusz przemysłowy uwolniono od podatku dochodowego i to za czas wstecz, tak, że zwrócono funduszowi 12.000 kor. które już z tego tytułu ściągnięto.

— **Nauczycielskie wycieczki naukowe.** Oddział lwowski Towarzystwa pedagogicznego za inicyatywą prezesa dyr. Majerskiego, ułożył cykl nauczycielskich wycieczek naukowych, pod przewodnictwem uproszonych w tym celu wybitnych osobistości, wyszczególniających się w danym przedmiocie. Pierwsza taka wycieczka na kopiec Unii Lubelskiej odbędzie się w początkach maja b. r,, a celem jej będzie poznanie Lwowa i jego okolic pod względem historyczno-geograficznym. Brać udział mogą również pp. nauczycielki i nauczyciele nieczłonkowie, którzy zechcą niniejszą wzmiankę uważać za ogólne zaproszenie. Dokładny czas, miejsce i cel każdorazowej wycieczki ogłoszą dzienniki.

— **Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipotecznego** odbędzie się dnia 26-go b. m. o godz. 10 przed południem w gmachu Banku.

— **Filia „Bankvereinu“** we Lwowie mieścić się będzie w dotychczasowym gmachu „Gal. Banku kredytowego“ który zakupiono na ten cel za 475.000 kor.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie delegatów zarejestrowanej kasy zapomogowej Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 23 b. b. o 9 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Czarneckiego l. 1, II. p.

— **Umówiony zjazd koleżeński** tych uczniów, którzy w roku 1879 zdawali w gimnazyum tarnowskiem egzamin dojrzałości, odbędzie się 15 czerwca 1904 w sali klasy VIII. pierwszego gimnazyum w Tarnowie. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Józef Jakubowski, prokurator państwa w Tarnowie.

— **Jubileuszowa wystawa sztuki.** W roku bieżącym kończy Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie półwiekowy okres swej działalności i pragnie moment ten zaznaczyć wielką wystawą jubileuszową dzieł polskich artystów, która trwać będzie od 1 października do 31 grudnia 1904.

— **Stan zdrowia** znakomitego uczonego prof. Piotra Chmielowskiego polepszył się dziś nieco. Prof. Chmielowski cierpi na zapalenie krtani. U łoża chorego czuwa nienstannie dr. K. Kruszyński.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We wtorek 19 bm. po raz pierwszy (nowość): „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Solska, Gostyńska, Rybicka, Jankowska, Połęcka; pp.: Chmieliński, Solski, Hierowski, Wysocki, Feldman, Kwiatkiewicz, Antoniewski, Węgrzyn, Jaworski, Roman, Nowacki, Bielecki, Adwentowicz, Kliszewski, Brzozowski, Malski i inni.

We środę 20 bm. po raz siódmy: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckego. Pierwszy gościnny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

We czwartek 21 bm. po raz drugi: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopodld Staff.

W piątek 22 bm. po raz czternasty: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha. Drugi gościnny występ Heleny Bogorskiej, artystki teatrów warszawskich.

W sobotę 23 b. m. po raz trzeci: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

W niedzielę 24 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Matka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

We czwartek 21 bm.: Koncert Tow. muzycznego.

W sobotę 23 bm.: Koncert sławnego tenora Wernera Albertiego.

— **Historya z dwustu rublami,** przysłanemi na dzieci wrzesińskie przez moskiewskie słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności, dobiegła końca. Jak wiadomo, oburzona moskiewską obłudą młodzież akademicka we Lwowie zebrała 200 rubli i odesłała je owemu Towarzystwu, przeznaczając tę sumę na dzieci prześladowanych przez rząd rosyjski sekciarzy, „duchoborów“. Towarzystwo po pewnym namyśle odesłało 200 rubli czytelni akademickiej, która ze swej strony nie zmieniając przeznaczenia kwoty, udała się z prośbą o pośrednictwo do redakcyi „Oswoboždienia“ w Sztutgardzie. W ostatnim numerze tego pisma wydrukowano list przedstawicieli duchoborów, zamieszkujących obecnie w Kanadzie. Nieszczęśliwe te ofiary nictolerancyi rosyjskiej dziękują za przysłane pieniądze, które przeznaczyli na zakupno książek dla dzieci.

— **Reforma śledztwa sądowego.** Ankieta w sprawie reformy śledztwa wstępnego. Lwowskie Tow. prawnicze idąc za przykładem zagranicznych towarzystw naukowych zwołało ankietę w celu obrad nad reformą śledztwa. Kwestya ta jest jedną z pierwszorzędnych w zakresie procesowego ustawodawstwa karnego i od dłuższego już czasu nie schodzi z porządku obrad zjazdów i ankiet, urządzanych za granicą, bądź też przez międzynarodowy związek kryminalistów, bądź też przez prywatne towarzystwa naukowe. Jak zorganizować śledztwo wstępne, czy oddać w ręce prokuratora, bez udziału sędziego śledczego, całe postępowanie wstępne, mające na celu stwierdzenie istoty czynu karygodnego, zebranie materyału dowodowego, jednem słowem przygotowanie oskarżenia, czy też pozostawić je, jak dotąd w ręku sędziego śledczego, lecz zarazem dopuścić obronę do spółudziału w śledztwie, aby stworzyć jak największą rękojmię ochrony interesów obwinionego i ułatwić wykrycie prawdy, oto są najgłówniejsze pytania, które zajmują umysły prawników, pracujących nad reformą śledztwa karnego.

Ankieta, zwołana przez lwowskie Towarzystwo prawnicze, ma zająć się zebraniem materyału, zaczerpniętego ze spostrzeżeń i doświadczeń, poczynionych w praktyce, który niewątpliwie w niemałym stopniu przyczyni się do wyświecenia niejednej wątpliwej kwestyi, nasuwającej się reformatorom procesu karnego. W ankiecie wezmą pod przewodnictwem dr. Tchorznickiego, prezydenta wyższego sądu krajowego udział prof. dr. Stebelski, jako referent wydziału Tow. prawniczego oraz zaproszeni przez wydział na ekspertów najwybitniejsi prawnicy na polu ustawodawstwa karnego z grona sędziów, prokuratorów państwa, obrońców w sprawach karnych i lekarzy sądowych. Członkowie Tow. prawniczego wezmą udział w ankiecie jako słuchacze. Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się 19 kwietnia rb. o godz. 6 wieczorem w lokalnościach Towarzystwa prawniczego przy ul. Kościuszki l. 18, I. p.

— **Smutne skutki strajku.** Czytamy w krakowskim „Czasie“: Przed paru miesiącami głośny był strajk części robotników w tutejszej fabryce wyrobów platerowanych M. Jarry, urządzony przez przewódców socyalistycznych. Zarząd fabryki odrzucił niektóre żądania robotników, którzy skłaniali się do zgody; przeszkodziła jej akcya partyi socyalno-demokratycznej i jej organu, nawołującego strajkujących do wytrwania i zapewniającego, że fabryka musi ustąpić. Skutki są znane. Kilkudziesięciu ludzi z rodzinami utraciło pracę i musiało opuścić Kraków, szukając gdzieindziej zarobku. Od robotników tych

otrzymujemy obecnie następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Podpisani, upraszamy o łaskawe umieszczenie dla wiadomości szerszego ogółu, skargi od sromotnie oszukanych i pokrzywdzonych przez prowodyrów „Organizacyi metalurgiczno - socyalistycznej“. Dopokąd nie znaliśmy tej „Organizacyi“, cieszyliśmy się spokojem przy pracy, z której mogliśmy wyżywić siebie i rodziny nasze, będąc zadowoleni ze stałego zarobku, jaki dawała nam praca w fabryce p. Jarry. Aż tu pewnego czasu namówiono nas, abyśmy przystąpili do Organizacyi, której znaczenia nie pojmowaliśmy, a teraz to tylko rozumiemy, że zostaliśmy przez prowodyrów w błąd wprowadzeni, zniszczeni, oszukani i rozproszeni do Wiednia, Pragi, Pesztu, bez znajomości języka. Pozbawieni przyobiecanych zapomóg, naraziliśmy się na wstyd i pośmiewisko reszty pozostałych kolegów.

„Szczęśliwi ci byli, którzy mieli kogoś w rodzinie i pomoc na powrót otrzymali, z tych kilku zdołało pozyskać w fabryce już zapełnionej robotę, lecz reszta błąka się po różnych miastach bez pracy, a tymczasem podstępni prowodyrzy poznikali i niema dziś żadnego, a pragnęlibyśmy ich tu spotkać i napiętnować, aby dać dowód jeszcze niedoświadczonym, iż podobne strajki nic nie wartają i żeby się zatem nie bali tych, którzy biciem zagrażaćby chcieli, gdyż ci oprócz kłamstwa i obłudy żadnego znaczenia nie mają. — Jeżeli Szanownym Redakcyom miłą jest prawda i dobro ogółu, to niechaj wszystkie jednym głosem wołają i przestrzegają przed takiemi strajkami, jakie w naszym biednym kraju urządza lub popiera organizacya. Jakby zaś na takich zmowach namówieni robotnicy wyszli, niech posłuży przykład fabryki p. Jarry“.

Jan Stryszowski, Stefan Batko, Jan Swinko, Ludwik Namysłowski, Alfred Namysłowski, Franciszek Pieniążek, Józef Perlikowski, Jan Kamiński, Stanisław Pstrusiński, Mieczysław Sopiński, Józef Śliwiński, Józef Sopiński, Teofil Bocheński, Antoni Wrotniak, Jan Sikorowicz, Mikołaj Hnatyszak, Fryderyk Grünberg, Antoni Matla, Zygmunt Piechówka, Julian Stokłosy, Wiktor Rogalski, Michał Świerczarczyk, Andrzej Bernacki, Jan Kamiński.

— **Cmentarz Łyczakowski** uzyskał niedawno wspaniałą ozdobę w dwóch bramach od strony ul. św. Piotra, jedna na wprost ulicy Piekarskiej, druga na wylocie podrzędnej obecnie, ale wspaniałej w przyszłości ulicy św. Pawła. Ozdobne te bramy żelazne wraz z murem ustawionym między niemi kosztowały wedle ostatecznego rachunku 25.885 kor. Kosztorys na tę budowę wynosił 32.874 kor. okazuje się tedy zaoszczędzenie w kwocie przeszło 7000 k. W rachunkach miejskich przekroczenia są prawie regułą — przeto to zaoszczędzenie jako „rara avis“ warte zaznaczenia.

— **Licytacye zajętych przedmiotów.** Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 3 marca br. zezwoliło w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i z ministerstwem skarbu, ażeby w sądowej hali aukcyjnej we Lwowie mogły być sprzedawane na każdorazowe żądanie administracyjnej władzy egzekucyjnej także przedmioty, zajęte w drodze administracyjnej, o ile tego rodzaju przedmioty nie są według obowiązujących w tym względzie przepisów wogóle wykluczone od przyjęcia do sądowej hali aukcyjnej i od sprzedaży w niej. Egzemplarze rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości o urządzeniu i toku czynności w sądowej hali aukcyjnej we Lwowie wraz z instrukcyą są do nabycia w naczelnictwie sądu powiatowego s. l. we Lwowie po cenie 50 h.

— **Korpus weteranów wojskowych** odbył na dniu 17 b. m. doroczne Walne Zgromadzenie, pod przewodnictwem prezesa p. Bronisława Sędzimira. Po otrzymaniu absolutoryum, przerwał prezes dalszą część porządku dziennego, zawiadamiając obecnych o swojej rezygnacyi z godności prezesa, prosząc o wybór następcy. Walne Zgromadzenie jednak jednogłośnie uchwaliło rezygnacyi nie przyjąć, i gremialnie poczynić zabiegi około uproszenia p. Sędzimira do piastowania nadal godności prezesa, który od pięciu lat z chlubą i pożytkiem dla instytucyi pracował z całem poświęceniem i bezinteresownie. Wobec tego odroczono Walne Zgromadzenie do 8 maja. Majątek korpusu przyniósł czystego dochodu w roku 1903, 3.155 kor. 32 h.

— **Święcone kominiarzy.** Towarzysze kominiarscy, jak co roku, tak i w tym, zgromadzili się w sobotę d. 16 b. m. w domu pani Józefy Śmigielskiej na wspólne święcone. Po skromnej przekąsce i wzajemnych życzeniach, przewodniczący p. Łukaszewski przemówił do zebranych kolegów, zachęcając ich do solidarnej pracy i zgody, gdyż tylko w ten sposób dojść można do polepszenia materyalnych stosunków. Zebrani na zakończenie odśpiewali pieśń „Hej do pracy“.

— **Epilog zamachu na ks. Pakieża.** Akademik Sabin Sochacki, jako cierpiący na niebezpieczną manię manipulowania truciznami odstawiony już został na Kulparków.

— **Napad na szynk.** Do szynku Chaji Diener przy ul. Sieniawskiej pod l. 17 weszło wczoraj rano kilku drabów, rzucili się na szynkarkę, zbili ją, potłukli flaszki, a rum i wódki powypuszczali z beczek na ziemię, poczem zbiegli. Napadnięta szynkarka nie umie wyjaśnić powodów tego napadu czy też aktu zemsty.

— **Ugramatyczniona stacya.** Krakowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z dniem 1 maja pisownia nazwy stacyi „Dembica“ zmienia się na „Dębica“. Długo czekano na to pogodzenie się władz kolejowych z gramatyką.

— **Czyj łańcuszek?** U aresztowanego włamywacza Eichnera, którego oddano już w ręce sądu wojskowego jako dezertera, znaleziono złoty łańcuszek. Łańcuszek ten odrzucił zbrodniarz od siebie w chwili aresztowania go, aby zatrzeć ślady popełnionej kradzieży. Łańcuszek nie jest znaczony przez urząd cechowniczy. Poszkodowani obejrzeć go mogą w dyrekcyi policyi..

— **Banda włamywaczy** złożona z sześciu drabów, rozbijała wczoraj w nocy sklepik Pinkasa Weinstocka przy ul. Weteranów pod l. 5. Obudzony ze snu właściciel począł wołać o pomoc więc łotry zbiegli.

— **Dwunastoletni zbieg.** Prokop Kunecki, syn zarobnicy, ubrany w popielaty płaszczyk, blondyn, na wiek swój mały, wyglądający czerstwo, zbiegł wczoraj z domu rodziców, którzy proszą o przytrzymanie go i wydanie w ręce policyi.

Kronika policyjna. Służąca Fani Heller zbiegła ze służby dopuściwszy się rozmaitych sprzeniewierzeń.— W ul. Jabłonowskich pod l. 4. otworzono wczoraj około godziny 8 wieczorem mieszkanie p. Aleksanda Kupczyńskiego i skradziono mu palto zimowe stalowego koloru i ubranie marynarkowe. Złodziej miał już spakowany cały tłumok rzeczy, uciekł jednak spłoszony przez kogoś z domowników.— Do kuchni woźnego pocztowego Markusa Seifa dostał się złodziej, otworzywszy dwoje drzwi wytrychem i skradł rozmaite przybory kuchenne. — Akuszerce p. Błażkowej, zamieszkałej w ulicy Szeptyckich pod l. 48, skradziono szyld ze ściany domu. — Do mieszkania krawca Lotnera przy Starym rynku dostał się złodziej i zabrał pościel tudzież garderobę obojga małżonków a nawet lustro wiszące na ścianie w złoconych ramach. — Parobek cukierniczy Piotr Hruszewski, zbiegł ze służby, sprzeniewierzywszy kosz pieczywa, które miał rozdać sklepikom. — W ulicy Dekerta pod l. 4 dostał się złodziej do mieszkania Piotra Bieleckiego, robotnika kolejowego i skradł mu czarny garnitur, dwa kapelusze, sześć złotych pierścionków i 36 koron gotówką. — Właścicielowi zakładu instalacyjnego, inżynierowi p. Władysławowi Pruszkowskiemu, skradziono rozmaite narzędzia ślusarskie i zegarmistrzowskie, wartości 300 koron. — Z wystawy sklepowej p. Eidmanna przy ulicy Halickiej, skradziono damski kaftanik popielaty, aplikowany czarnem suknem.

Zgubiono. Czeladnik szewski Władysław Thiergärtner zgubił plik swych dokumentów. — Hania Finel zgubiła w ulicy Karola Ludwika niewykończoną białą suknię jedwabną.

Znaleziono. W ulicy Szajnochy znaleziono płaszcz gumowy damski. — W ulicy Sykstuskiej znaleziono kartkę zastawniczą banku handlu i przemysłu nr. 8093. — W ulicy Batorego znaleziono 3 kluczyki na mosiężnym łańcuszku.— Żołnierz policyjny znalazł świadectwo służbowe Stefanii Markiewiczowej. — Porucznik, p. F. M., znalazł cwiker ciemny z futerałem i męską toaletkę kieszonkową z lusterkiem. — W Rynku znaleziono dwa klucze od wystawy sklepowej.

☐ **Kroniczka krakowska.** Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybor Jana Skirlińskiego, właściciela dóbr w Kryspinowie, na prezesa, i dra Stefana Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Karniowicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej krakowzkiej.

Z „Czytelni akademickiej“ otrzymujemy pismo następujące: Z końcem bieżącego miesiąca tj. kwietnia zamykamy jednodniówkę, z której dochód przeznaczamy na sprowadzenie zwłok Słowackiego. Kto zatem zechce pracę swą nadesłać, raczy to uczynić w jak najkrótszym czasie i to w tym miesiącu. Dotychczas nadesłano przeszło 40 prac znanych literatów, wśród których nie brak głośnych nazwisk. Między innemi pracami otrzymaliśmy od Sienkiewicza nowy utwór, specyalnie dla jednodniówki napisany. Adres komitetu: Stefan Góra, prezes komitetu, Kraków, Szpitalna 34.

☐ **Stanisławów.** (Wiec urzędników państwowych. — Asesorowie handlowi. — Rocznice narodowe. — Święcone dla dzieci. — Ucieszka).

W sobotę odbył się w sali „Gwiazdy“ wiec urzędników państwowych, celem poczynienia starań o zaliczenie Stanisławowa do wyższej, tj. do drugiej klasy dodatku aktywalnego. Wiecowi przewodniczył radca sądu krajowego p. Proskurnicki, a wyczerpujący referat w sprawie tej wypowiedział p. Błotnicki. W dyskusyi, jaka się na ten temat wywiązała, wziął także udział poseł Stwiertnia, za którego wskazówkami idąc, zgromadzenie uchwaliło wnieść prośbę do rządu o zaliczenie miasta Stanisławowa do drugiej klasy dodatku aktywalnego, oraz petycye tej samej treści wnieść do parlamentu i ministra dla Galicyi dr. Piętaka. Do wypracowania odnośnego memoryału powołał wiec pp.: nadradcę skarbowego Majewskiego, prof. Zarzyckiego i kontrolora pocztowego Błotnickiego. Ze względu na pilność sprawy uchwalono prosić, zanim ustalonoby kwestyę podwyższenia dodatku aktywalnego o przyznanie urzędnikom i służbie państwowej w Stanisławowie odpowiednich dodatków drożyźnianych. Poseł Stwiertnia przyrzekł sprawie tej gorące swoje, jakoteż kolegów swoich parlamentarnych poparcie.

Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało drugą połowę asesorów handlowych, mianowicie powołani zostali na tę godność pp. Adlersberg Herman, kupiec, Hauswald Karol, kupiec, Horoszkiewicz Stan. dyrektor banku mieszczańskiego, Kiesler Juliusz, kupiec, Łucki Emil i Suchanek Antoni, urzędnicy Kasy oszczędności.

Młodzież polska urządziła w sobotę, jako w rocznicę bitwy racławickiej, uroczyste dziękczynne nabożeństwo, po którego ukończeniu odśpiewała publiczność pieśni patryotyczne.

Program obchodu rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja został już ustalony. Wiecu ludowego nie będzie, natomiast uchwalono w dniu 8 maja rb. urządzić uroczyste nabożeństwo, na które wyruszą korporacye i stowarzyszenia, jakoteż lud polski z okolic tu zgromadzony w pochodzie. Po nabożeństwie odbędzie się obiad dla włościan w stowarzyszeniu św. Józefa, wieczorem zaś przedstawienie w teatrze, po którem odbędzie się wielki komers.

Bardzo miłe dla oka zebranie odbyło się w niedzielę ostatnią w „Sokole“. Było to święcone, zastawione przez „Koło Panien Polek“ dla ubogiej dziatwy. Zebrało się tam tego maleństwa i biedactwa wszelkiego rodzaju około ośmdziesięcioro, a wszystko schludnie przez młode swoje opiekunki ubrane i wystrojone. Do licznie zebranej na uroczystość tę publiczności przemówił kilku podniosłemi słowy ks. kan. Skarbowski, który poświęcił także dary dla malców przeznaczone. Dziatwa odśpiewała kilka pieśni narodowych i ucieszona sukienkami nowemi, kołaczami i innymi podarkami, rozeszła się do domów.

Za przykładem Blücka, umknął ze Stanisławowa Markus Freilich, dzierżawca rządowej akcyzy od wina i zabrał z sobą aż cztery niewiasty, które wywiózł gdzieś za morze, w celach handlowych.

☐ **Tarnopol.** (Krajowa zapomoga pogradowa. — Wystawa przemysłowa. — Kupcy a przemysł krajowy. — Kwesta T. S. L. — Poselt).

W sobotę 16 b. m. rozdzielono wreszcie pogradową zapomogę za rok ubiegły asygnowaną przez Wydział krajowy. Powiat tutejszy otrzymał 3.000 koron, z czego koron 400 rozdzielił magistrat między 54 włościan z Gajów Wielkich.

Szkoda, że odstąpiono z niewiadomej przyczyny od pierwotnego zamiaru rozdania zasiłków w zbożu, gdyż otrzymaną gotówką obdarowani pospiesznie lokowali w najbliższych szyneczkach.

Zamierzoną wystawę próbek i wzorów, zarząd Pomocy przemysłowej musiał odroczyć, gdyż wytwórcy krajowi dotychczas zbyt nielicznie nadsyłają przedmioty wystawowe. Uchwalono rozesłać ponownie odezwy.

Chcąc statut własny wydrukować na papierze krajowym „Pomoc przemysłowa“ zmuszoną była sprowadzić go wprost z Czerlan, okazało się bowiem, że żaden z handlów tutejszych krajowego papieru nie trzyma.

Koło T. S. L. bardzo niedostatecznie wspomagane przez tutejszy ogół polski cierpi ustawicznie na brak funduszów, który niejednokrotnie powoduje nawet ograniczenie działalności. Chcąc zaradzić jednej z najpilniejszych potrzeb urządza Koło kwestę książkową. Zeszłego roku tym samym sposobem zebrano przeszło 1.400 tomów, przeto wierzymy, że obecnie z rozesłanych przeszło dwustu odezw, żadna nie pozostaje bez echa i kto tylko ma zbędną książkę, złoży ją na cele T. S. L.

Dnia 24 b. m. odbędzie się to koncert skrzypka Poselta staraniem Tow. przyj. muzyki.

☐ **Sambor** (Wiec przemysłowy).

Dnia 5 b. m. odbył się u nas wiec przemysłowy. Dwojaki miał on cel: po pierwsze zapoznać ludność z dotychczasową działalnością komitetu „Pomocy przemysłowej“, po drugie zaś miał on uchwalić ostatecznie założenie Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, wobec tak dobrze zapowiadającej się działalności na polu agitacyi za krajowem wytwórstwem. Na cel ten wiecu wskazał też odrazu dr. Steuerman, burmistrz Sambora, zagajając wiec jako przewodniczący dotychczasowego komitetu, wobec zgromadzonych przeszło 200 obywateli.

Trudne miał zadanie komitet ten, organizując wystawę. Walczyć bowiem musiał z apatyą społeczeństwa, zapoznającego interes przyszłości kraju, a nawet interes własny, osobisty. Lecz mimo to komitet wytrwał. Posłuszny uchwale wiecu z dnia 22 października z. r., nie szczędził trudów i starań, wystawę urządził, której cel osiągnął w zupełności. Omówiwszy następnie cel, zadania i dążności towarzystwa „Pomocy przemysłowej“, przedłożył wzór statutu, ułożonego przez lwowskie Biuro reklamy. W dyskusyi zabrał głos dr. Olszewski, delegat lwowskiego Biura reklamy. Skreśliwszy obecny stan ekonomiczny Galicyi, nędzę, zbytnie rozpolitykowanie się, partyjność, zwrócił uwagę na ważność takiego towarzystwa „Pomocy przemysłowej“.

Inne miasta silnie rozwinęły swą działalność na tem polu, czas więc, aby i Sambor o tem pomyślał. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos jeszcze pp. Tomaszewski, Bojarski, Kostrzewski i inni, uchwalono zawiązanie towarzystwa, statut i wybrano zarząd, w skład którego wszedł komitet dotychczasowy, uzupełniony jeszcze 6 członkami z pomiędzy przemysłowców i włościan okolicznych. Udał się więc wiec, widać, że Sambor zainteresował się przemysłem krajowym, lecz przecież nasuwają się pewne uwagi krytyczne. Wystawa dowiodła, że nawet w samym Samborze jest dosyć znaczny przemysł, przedstawiła wspaniałe wyroby miast innych galicyjskich, a przecież nie zdołała obudzić całych mas urzędniczych, lwią część mieszkańców Sambora. Przeszło dwustu mieszkańców brało udział w wiecu, lecz wśród nich było zaledwie kilku urzędników i wszystkiego dwie panie. (wż)

☐ **Przemyślany.** (Wspomnienie pośmiertne.)

Dnia 14 b. m. zmarł tu po krótkiej chorobie mieszczanin ś. p. Jan Wojtanowski w 77 roku życia. Zmarły był człowiekiem ogólnie szanowanym i lubianym dla swej pobożności i cnót obywatelskich. Przez 20 lat był gorliwym członkiem Rady gminnej i brał zawsze czynny udział w życiu publicznem. R. i. p.

☐ **Czortków.** (Anormalne stosunki szkolne).

Piszą nam: Jest tu u nas w Czortkowie 6-klasowa szkoła męska z językiem wykładowym polskim, do której uczęszcza 75 procent polskich dzieci. Dyrektorem jej jest Rusin, Dyonizy Dobromilski. Zdawałoby się, że jeśli w szkole język wykładowy polski i taki ogromny procent dzieci polskich, to dyrektor takiego zakładu mówi z dziećmi po polsku. Lecz konia z rzędem temu, kto słyszał kiedy dyrektora mówiącego do dzieci po polsku!

Całe urzędowanie wewnętrze prowadzi po rusku. Na dowód prosimy Wysoką Radę szkolną krajową o przesłuchanie wszystkich dzieci, do których dyrektor tylko po rusku zawsze się odzywa. Co więcej, dyrektor nawet obowiązkowe przedmioty wykłada po rusku

i zmienia samowolnie język wykładowy. Objąwszy w II. półroczu w 3 klasie rachunki wyklada je po rusku, podczas gdy inny nauczyciel wykładał je w pierwszem półroczu po polsku. Dzieciom z nadzwyczajną trudnością przychodzi naraz wszystkie techniczne wyrażenia spamiętać po rusku.

A jakim jest historykiem ten dyrektor, wystarczy tylko wspomnieć, że w umyśle tego światłego pedagoga Polacy w wschodniej Galicyi nie istnieją — tu wszystko ruskie — tu niema Polaków — wykład z historyi. Najwyższy w istocie czas, aby takich światłych pedagogów w zasłużony spoczynek posłano. Pod jego patronatem i za wiedzą inspektora szkolnego toleruje się tu zwyczaj t. zw. masowych korepetycyj. Chociażby dziecko było zdolniejsze i nie potrzebowało korepetycyi u nauczyciela, musi się opłacać i na takie korepetycye chodzić, bo inaczej jest źle widziane u nauczyciela.

Prosimy więc za pośrednictwem „Słowa Polskiego“ Wysoką Radę szkolną krajową o wysłanie tu swego delegata, któryby zbadał tu na miejscu i w powiecie różne nieprawidłowości, gdyż miejscowy inspektor szkolny p. Krokiewicz, człowiek bezsilny i bez energii, o niczem wiedzieć nie chce i obojętnie na wszystko spogląda, — a nauczyciele w guście Dobromilskich szastają się po Czortkowie i po powiecie jak szare gęsi i co chcą robią.

I tak w Byczkowcach, gdzie istniał od 20 lat język wykładowy polski, niedawno zmieniono na ruski tak samo i w Białobożnicy. Mamy niepłonną nadzieję, że Wysoka Rada szkolna krajowa wglądnie w tutejsze, pod każdym względem anormalne stosunki i przeprowadzi sanacyę od góry aż do dołu, bo najwyższy czas po temu.

Św. Kazimierz nie ma łaski u Rosyan. Nadesłano nam następujący okólnik, rozesłany z kancelaryi okręgu naukowego wileńskiego:

Do pp. przełożonych szkół okręgu naukowego wileńskiego.

Z polecenia departamentu oświaty przysłano mi do rozstrzygnięcia podania 26 osób, które rozpoczęły w ministeryum oświaty starania, aby uczniowie wyznania rzymsko-katolickiego byli zwolnieni od lekcyi w szkołach w dniu Kazimierza (4 marca), uznawanego przez kościół rzymsko-katolicki za świętego. Zważywszy, że: 1) tego rodzaju starania czynione były już nieraz i odrzucano przez ministeryum oświaty (rozporządzenia z r. 1877, Nr. 6703), z powodu, że podległe temuż szkoły, na mocy rozkazu najwyższego z r. 1852 zrównane są pod względem obchodzenia świąt ze szkołami wojskowemi, których uczniowie w dzień Kazimierza nie są od lekcyi uwalniani; i że 2) szkoła rządowa rosyjska nie może i nie powinna pozwalać na czczenie takich osób, jak królewicz Kazimierz, którego cała działalność zwrócona była przeciwko kościołowi prawosławnemu i narodowości rosyjskiej; zawiadomiłem p. ministra oświaty w dniu 10 stycznia, Nr. 437, że wszystkie wyżej wymienione podania winny być odrzucone.

Powyższe komunikuję pp. przełożonym szkół okręgu naukowego wileńskiego do wiadomości i wskazówki na przyszłość. (Podpisali)

Kurator: *Popow*, sekretarz (podpis nieczytelny).

△ † **Jan Wacław Gasztowtt,** syn profesora paryskiego, Wacława Gasztowtta, znany literat, zmarł w Tunisie w wieku lat 30.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Amalii Mondschein ze Stanisławowa z p. Henrykiem Pollakiem urzędnikiem Steany Romany w Campinie Rumunii.

Choroby organów oddechowych. Ciężko przeciw własnemu życiu i zdrowiu grzeszą ludzie przez zaniedbywanie lekkich napozór chorób płucnych. Zważywszy, że w początkach prawie każda choroba narządów oddechowych, pewnie i łatwo da się wyleczyć, natomiast w stanie zaniedbanym, często wszystkie skarby świata utraconego zdrowia przywrócić nie zdołają, każdy uzna, jak ważną jest rzeczą nawet na lekkie objawy chorób troskliwą zwracać uwagę. Nikt nie powinien pocieszać się, że „choroba sama ustąpi“, gdy ona tymczasem rozwija się powoli, ale pewnie, tylko odrazu po pierwszych objawach zabiera się do skutecznego leczenia. Gdzie suchotom uległo już kilku członków rodziny lub u kogo okazuje się skłonność do tychże (szkrofuły, ciągłe katary) tam jest świętym obowiązkiem starać się o zniszczenie choroby w zarodku. Od kiedy tuberkulozę dokładnie zbadano, powstało i zalecano też mnóstwo specyficznie skutecznych środków. Między tymi zajmują pierwsze miejsce „Glandulen“ tabliczki, zalecane przez pierwsze powagi lekarskie i wyrabiane we fabryce chemicznej dr. Hofmanna zast. w Meranie w Saksonii. Dotychczas osiągnięto zapomocą dr. Hofmanna„ Glandulen“ nieznane dotąd skutki w leczeniu tuberkulozy, a ponadto środek ten odznacza się wobec innych znanych (np. Kreozotu) nieszkodliwością dla żołądka i innych narządów. Broszurki ze szczegółowemi objaśnieniami co do sposobu leczenia i uznaniami lekarzy rozsyła firma na żądanie gratis i franco.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta de Medvecze Medveczkyego zmarłego w Muszynie dnia 22 kwietnia 1903 odbędzie się w piątek, dnia 22 bm. o godz. 8 rano w kościele OO. Bernardynów, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół zmarłego, tudzież pobożnych chrześcijan.

RODZINA.

LITERATURA i SZTUKA.

∅ **Z teatru.** Od jutra t. j. od środy 20 b. m. rozpoczyna kasa teatralna sprzedawać bilety na jedno przedstawienie trupy francuskiej, które ze słynnym artystą „Komedyi francuskiej. p. Le Bargy i pną Henryką Boggers z teatru „Gymnase“ odegra w dniu 28 kwietnia b. r. znaną u nas sztukę Lavedana „Markiz de Priola“, w której Le Bargy ma być znakomitym. Przedstawienie to rozpocznie jednoaktówka Lavedana p. t.: „Cottillon“ z udziałem pny Brelly i p. Gandrille.

We wtorek 26 b. m. na dochód Tow. dziennikarzy polskich odbędzie się przedstawienie składane z niezmiernie efektownym programem. Bilety sprzedaje już kasa teatralna.

∅ **„Cavalleria Lwowiana,** żart parodystyczny Zeplera, ukaże się po raz pierwszy na przedstawieniu danem na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich w d. 25 bm. Jest to jeden z najzabawniejszych utworów literatury muzycznej, nawskróś satyryczny w rodzaju słynnych parodyj Wagnera, Gounoda i t. d.

Wartość parodyi Zeplera polega właśnie na tem, że jej autor opiera się na zasadniczej melodyi „Cavallerii“, podając z niej wszędzie kilka początkujących taktów oryginalnych, a następnie podsuwa, jako dalszy ich rozwój, inny, wręcz przeciwny motyw, rozweselając w ten sposób słuchacza, obznajomionego z dziełami tak parydyowanemi. „Cavalleria Lwowiana“, została odpowiednio przerobioną i zlokalizowaną na tle znanej „Cavaleria Berclina“, granej z niebywałem powodzeniem przez kilka sezonów w Berlinie.

Nieocenione są jej zestawienia różnych melodyj, w których poważna introdukcya właściwego oryginału przechodzi w „Medytacyę“ Bacha, kończącą się wesołym walczykiem z „Gasparone“, a walce Straussa, krakowiaki, piosenki brukowe, polki, przeplatane są misternie nastrojową, pełną rzeczywistego piękna muzyką, zaczerpniętą z najwspanialszych utworów Rubinsteina, Mozarta, Mascagniego, Donizettiego, Wagnera itd.

Ogromnie zabawne jest również libretto, zawsze sprzeczne z melodyą, ożywione szczerym humorem i zacięciem satyrycznem, właściwem utalentowanemu autorowi tego muzycznego „żartu“, który zdobędzie sobie niewątpliwie i u nas zasłużone powodzenie. Rękojmią tegoż jest również najstaranniej dobra obsada. Rolę Santuzzy odtworzy p. Kliszewska, komicznego Turrida p. Lelewicz, Loli p. Miłowska, a samo zjawienie się na scenie p. Romana jako Alfia, pobudzi całą widownię do śmiechu.

Z sali sądowej.

Dzieciobójstwo.

Przed sądem przysięgłych stawała dziś włościanka z Cewkowa koło Lubaczowa Katarzyna Szwed, oskarżona o dzieciobójstwo. W dniu 5 września ub. r. oskarżona poczuwszy bole przedporodowe, udała się do stodoły, gdzie bez niczyjej pomocy porodziła dziecię. Z powodu przerwania pępowiny i z zimna dziecię to zaraz zmarło, nieludzka zaś matka zakopała je w polu.

Rozprawie przewodniczył r. Charak, oskarżał prok. Świerczyński, bronił dr. Wilhelm Rosenberg. Oskarżona kobieta, 33-letnia, kulawa, a mimo to prowadząca romans z żonatym parobczakiem, od którego miała już dwoje nieślubnych dzieci, tłumaczyła się, że z powodu silnych bolów nie wiedziała, co się z nią dzieje, pomocy zaś niczyjej nie wzywała dlatego, że brata wstydziła się, matki zaś nie było w domu. Kiedy po porodzie wróciła do przytomności, dziecko już nie żyło.

Po obronie dr. Rosenberga sędziowie przysięgli zaprzeczyli 12 głosami pytanie w kierunku dzieciobójstwa i ewentualne pytanie w kierunku zaniechania wezwania pomocy akuszerki a trybunał uwolnił ją od winy i kary.

WOJNA.

Epizod przy ujściach Jalu.

(n.) Korespondent „Timesa“, krążący na swym parowcu w zatoce korejskiej blisko ujść Jalu, telegrafuje bezdrutowo na Wei-hai-wei zajmujący opis, jak Japończycy przechodzą rzekę. Dnia 3 bm. wysłali krążownika trzeciej klasy na rekonesans do ujść i ten statek wrócił z wiadomością, że nieprzyjaciel zajmuje oba brzegi rzeki. Następne rekonesanse nie odbywały się więc już na krążomniku, odesłano też od ujść wywiadowcze statki parowe. Kilka dni temu postarali się Japończycy o krajowy „dżonk“ (łódź bambusową). Do tej łodzi wsiadł porucznik Kiaguczi z pięciu ludźmi. Wszyscy byli przebrani za korejskich rykaków. Odbili od morskiego wybrzeża pod zasłaniającym ich do ostatniej chwili przylądkiem, włóczyli się wzdłuż brzegów, nakoniec, wyminąwszy niepostrzeżenie wśród mnóstwa tamtejszych wysepek i zagięć straże rosyjskie, dotarli do lewego brzegu rzeki i wysiedli na ląd.

Tu wpadli na oszańcowany forpoczt rosyjski tak niespodzianie, że tenże uciekł bez najmniejszego oporu, zostawiając nawet gorące jadło w kuchennym wozie. Kwadrans później przybyły na to miejsce dwa szwadrony japońskiej kawaleryi z Czengdżu i zniszczyły natychmiast opuszczone przez Rosyan stanowisko.

Wtedy przedsiębiorczy „rybacy“ postanowili zbadać prawy brzeg rzeki w kierunku Antungu. W pół rzeki spotkali się z zupełnie podobnym do swojego dżonkiem rosyjskim, także na rekonesansie, który jednak, chcąc uciec, wpadł na mieliznę blisko brzegu i na niej osiadł. Jeden z jego ludzi został zabity, reszta rzuciła się wpław do brzegu. Japończycy, stojąc w swej łodzi, dali jeszcze kilka strzałów, zranili dwóch Rosyan, ci zaś uciekający, którzy zdołali dotrzeć do brzegu, musieli porzucić karabiny w wodzie.

Tymczasem drugi rosyjski dżonk rekonesansowy wypłynął z pod przylądka przy ujściach i doszedł do dalszego końca owej mielizny, gdzie wysadził 17 ludzi. Ci, krocząc w wodzie i piaskach, rozsypali się długim szeregiem i strzelając, zbliżali się do osiadłego dżonku. Japończycy, sami w wodzie i błocie po pachy, wyciągali dżonk i już go wydostali na głębszą wodę... ale w tej chwili nastąpił przymorski odpływ rzeki, więc zostawiając łódź, wsiedli na swój dżonk i z jednem tylko ze swoich, lekko rannym, wrócili do okrętu za ujściami.

Ile było ataków na Port Artura?

Ponieważ telegramy dość niejednostajnie i niedokładnie podają cyfry porządkowe dotychczasowych ataków na Port Artura, przeto podajemy niniejszem dzień po dniu przebieg szturmu japońskiego na ten port i na znajdującą się w nim flotę rosyjską. Sucha ta chronologia daje obraz piekielnej prawdziwie zaciekłości admirała Togo i świadczy z jak wytrwałym i niedającym się zniechęcić przeciwnikiem mają Rosyanie do czynienia.

Oto są daty od wybuchu wojny:

1) 8 lutego w nocy torpedowce japońskie uszkadzają u wejścia do portu „Retwizana“, „Carewicza“ i „Palladę“, padają też z obu stron liczne strzały armatnie.

2) 9 lutego. Pierwsze bombardowanie Portu Artura przez flotę japońską i bitwa morska, w której Japończycy uszkodzili pancernik „Połtawę“ i krążowniki „Dyanę“, „Askolda“ i „Nowika“.

3) Dnia 13 lutego. Antitorpedowce japońskie „Assagir“ i „Hayatori“ podczas wielkiej śnieżycy wdzierają się do samego Portu i trafiają torpedami dwa statki rosyjskie niewiadomej nazwy.

4) D. 14 lutego. Drugie bombardowanie Portu, rosyjski krążownik „Kazań“ uszkodzony.

5) D. 21 lutego. Trzecie bombardowanie Portu Artura.

6) D. 24 lutego. Pierwszy atak czterech branderów japońskich, które zatopione nie w właściwem miejscu nie zamknęły wejścia.

7) D. 25 lutego. Trzecie bombardowanie. Jeden antitorpedowiec rosyjski zatopiony i podobnoś jeden torpedowiec japoński. Dwa japońskie okręty uszkodzone odesłano do naprawy.

8) D. 26 lutego. Czwarte bombardowanie. Kilka okrętów rosyjskich lekko uszkodzonych.

9) D. 29 lutego. Piąte bombardowanie. Krążowniki „Askold“ i „Nowik“ tak ciężko uszkodzone, że poczynają tonąć. Powracają jednak do portu, gdzie je bardzo szybko zdołano naprawić. „Retwizan“ do reszty ubezwładniony.

10) D. 5 do 7 marca. Szóste trzydniowe bombardowanie Portu Artura zrządza wielkie szkody w twierdzy.

11) D. 9 marca. Torpedowce japońskie usiłują wedrzeć się przemocą do portu, w walce jeden torpedowiec rosyjski wpada na własną minę. Siódme bombardowanie Portu.

12) Ósme bombardowanie bardzo skuteczne, a równocześnie dwie bitwy morskie. W jednej idzie na dno torpedowiec rosyjski „Stiereguczij“, w drugiej jeden z torpedowców ponosi wielkie szkody.

13) Dnia 21 marca. Dziewiąte bombardowanie portu przez flotę japońską.

14) Dnia 27. marca. Drugi atak czterech branderów, które tym razem lepiej pokierowane zwężają wejście do Portu.

15) Dnia 11. kwietnia. Bitwa morska koło latarni morskiej z eskadrą japońską, usiłującą się wedrzeć do Portu.

16) Dnia 12 kwietnia. Torpedowce japońskie dostają się do portu zewnętrznego i mimo ognia dział rosyjskich zakładają miny.

17) Dnia 13 kwietnia. Katastrofa z „Petropawłowskiem“, „Pobiedą“ i „Strasznym“.

18) Dnia 14 kwietnia. Dziesiąte bombardowanie Portu.

19) Dnia 15 kwietnia. Jedenaste bombardowanie.

20) Dnia 16 kwietnia. Dwunaste bombardowanie.

Razem więc dwadzieścia ataków japońskich na Port Artura, nie licząc, że prócz tego niemal co dzień w przechodzie okręty japońskie starały się rzucić do Portu po parę pocisków. Szalona ta, a niezmordowana zaciekłość pod koniec jeszcze się wzmaga, jak bowiem widzimy od dnia 11 bm. Japończycy nie dali ani jednego dnia spokoju Portowi Artura i zamkniętej w nim flocie rosyjskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Raport Fluga.

Petersburg. (TBK.) Generał Flug donosi, że doniesienia rozmaitych agencyj o oblężeniu lub zajęciu Portu Artura, jakoteż wiadomości, jakoby kozacy na Korei dostali się do niewoli — są pozbawione wszelkiej podstawy.

Położenie Niuczwangu.

Londyn. (Tel. wł.) Wiadomości z Tokio twierdzą, że załoga rosyjska w Niuczwangu wynosi wszystkiego 5 batalionów piechoty i odpowiednią ilość artyleryi. W razie więc, jeżeli dwie dywizye japońskie zdążą

w pobliżu wylądować, Niuczwang i fortyfikacye jego staną się łupem Japończyków.

Miny admirała Togo.

Londyn. (Tel. wł.) Wedle relacyi, jakie tu nadeszły z Tokio, admirał Togo jeszcze 9 marca zdołał założyć miny w zewnętrznym Porcie Artura, miny te jednak były źle skonstruowane i żadna z nich nie wybuchła. Wskutek tego admirał Togo obmyślił w ciągu 4 tygodni nowy system min, które też zostały zatopione d. 12 kwietnia. Skutek ich wiadomy.

Szpitale rosyjskie.

Petersburg (Tel. wł.). Na mocy rozporządzenia admirała Aleksiejewa, postanowiono w 23 punktach kolei mandżurskiej zbudować szpitale na 20.000 rannych. Do budowy tej przystąpiła odpowiednia liczba robotników chińskich pod dozorem rosyjskich cieśli i stolarzy.

Przygotowanie ataku od strony lądu.

Berlin (Tel. wł.). Berliński „Local Anzeiger" donosi dziś rano w depeszy z Petersburga, iż sztab jeneralny rosyjski ma dokładną wiadomość o tem, że Japończycy kierują znaczną flotę transportową z wojskami ku półwyspowi Liaotong, gdzie zamierzają wysadzić wojska na ląd. Japończycy uznali za stosowne, aby w obecnej chwili wysadzić wojska w punkcie dla nich dogodnym między Kinczu a Dalnym. Kinczu jest miejscowością położoną na zachodniem a Dalny na wschodniem wybrzeżu półwyspu, gdzie przejście jest tak wąskie, że odległość między jedną a drugą miejscowością wynosi tylko 5 kilometrów. Wprawdzie obie miejscowości są obwarowane, jednakże Japończycy wylądują prawdopodobnie w takiem miejscu, że nie będą się obawiać wcale tych obwarowań. W danym razie po zdobyciu obu tych miejscowości, Port Artura zostanie zupełnie odcięty.

Mina czy łódź podwodna?

Petersburg (Tel. wł.). „Now. Wrem." otrzymuje od swego własnego korespondenta p. Krawczenki z Portu Artura wiadomość, że zatopienie „Petropawłowska" należy przypisać japońskiej łodzi podwodnej. „Petropawłowsk" padł ofiarą ataku 1 czy 2 takich łodzi podwodnych. Krawczenko powiada, że obserwował katastrofę „Petropawłowska" ze „Złotej Góry" i twierdzi, że odbyły się na nim dwie eksplozye. „Petropawłowsk', zatonął w chwili, kiedy jeszcze nie wpłynął do zewnętrznego portu, gdzie wedle raportu admirała Togo miała być zapuszczona podwodna mina japońska. Wobec tego Krawczenko twierdzi, że powodem katastrofy był tylko wybuch torped japońskich, wyrzuconych prawdopodobnie przez dwa czółna podwodne.

Zdaniem p. Krawczenki w relacyi admirała Togo jest jeszcze jeden interesujący szczegół, niezgadzający się z faktycznym stanem rzeczy. Togo pisze, że pierwszy atak wykonał 12 kwietnia, tymczasem p. Krawczenko oświadcza, że katastrofa Petropawłowska odbyłą się dnia 13 bm. (P. Krawczenko myli się, admirał Togo także twierdzi, że Petropawłowsk został zatopiony dnia 13 kwietnia, na kilka godzin przedtem w nocy 12 kwietnia torpedowce japońskie miały się wedrzeć do Portu Artura i założyć miny. Przyp. Red.) W końcu Krawczenko przyznaje, że w ostatniej bitwie Rosyanie stracili nie jeden, ale dwa torpedowce pod Portem Artura.

Telegramy „Słowa Polskiego".

Rada państwa.

Obstrukcya żyje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się obstrukcyą czeską. Czesi zażądali dosłownego odczytania wpływu dziennego, tj. interpelacyj, wniosków i petycyj. Zamierzają oni postawić wniosek, ażeby przestawić porządek dzienny i ażeby zamiast pierwszego czytania budżetu na rok 1904 jako pierwszy punkt porządku dziennego postawić reformę regulaminu obrad Izby poselskiej.

Za tę cenę chcą Czesi cofnąć swoje wnioski nagłe obstrukcyjne. Koło polskie w zasadzie ten wniosek Czechów popiera, nie wie przecież, czy centrum katolickie i stronnictwo chrześcijańsko-społeczne dra Luegera pójmie ów wniosek Czechów. W razie przeciwnym, — jeżeli Niemcy będą zwartą ławą głosowali przeciwko temu wnioskowi, — Czesi pozostaną w mniejszości.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). W tej chwili zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego celem naradzenia nad sytuacyą polityczną i celem postanowienia, czy dołać na dziś wieczór posiedzenie Koła polskiego.

Sprawa p. Wilka.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie p. Wilka, którego dzienniki polskie i niemieckie oskarżyły o kradzież, a raczej o „przywłaszczenie" sobie zbyt wielkiej ilości papieru listowego ze stampilią „Abgeordnetenhaus", będzie prawdopodobnie przez Koło polskie wybrana komisya, która sprawę rozpatrzy. P. Wilk oświadcza, że odnośne informacye dziennikarskie są nieprawdziwe. W razie, jeżeli komisya specyalna wybrana dla tej sprawy uzna p. Wilka winnym, to w takim razie Koło polskie solidarnie zmusi go albo do złożenia mandatu, albo do wystąpienia z Koła polskiego. Nie brak przecież głosów w Kole, które twierdzą, że cała sprawa została niesprawiedliwie rozdętą i że wina p. Wilka nie jest tak wielką, jak ją pierwotnie przedstawiono.

Kto winien?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki inspirowane wiedeńskie jednogłośnie uderzają na parlament twierdząc, że nie rząd, ale Izba poselska jest winną obecnemu przesileniu. „Neue Freie Presse" twierdzi, że parlament austryacki wybrany w r. 1901 nie spełnił ani jednego zadania, które miał do spełnienia, mianowicie nie złagodził sporu narodowościowego nie przeprowadził ugody z Węgrami i nie załatwił traktatów handlowych.

„Neue Freie Presse" przecież zapomina, że owe zadania korona powierzyła nie parlamentowi, lecz gabinetowi dra Koerbera, gabinetowi urzędniczemu. Jeżeli do tej pory te sprawy nie zostały załatwione, to nie jest to winą parlamentu, ale winą rządu, który nie umiał się odpowiednio porozumieć ze stronnictwami parlamentarnemi.

Inna gazeta inspirowana „Oest. Volks. Ztg." oświadcza, że pośrednictwo Polaków pomiędzy Czechami a Niemcami wcale nie jest potrzebnem. Pismo to zawiera opinię jednego z członków tzw. komitetu 4-ech kierującego połączonemi stronnictwami niemieckiemi, który oświadczył, że Niemcy nic nie mogą mieć przeciw temu, jeżeli Polacy podjąwszy się pośrednictwa chcą się zblamować i ośmieszyć. Niemcy aczkolwiek bez entuzyazmu będą i nadal popierali gabinet który dla nich najlepszy. Niemcy cieszą się z tego, że dr. Koerber wszedł obecnie na właściwą drogę wygłodzenia stronnictw słowiańskich.

Słowianom w Austryi należy zmniejszyć dotacye budżetowe a wtenczas dopiero poznają, iż powinni się pogodzić z obecnym gabinetem.

Wogóle cały ten ton prasy inspirowanej dowodzi, że rząd przygotowuje się do rozwiązania Izby poselskiej i chce wytworzyć w opinii publicznej niemieckiej nastrój, któryby umożliwił mu dalsze rządy absolutystyczne.

Koalicya się tworzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że pomiędzy Kołem polskiem a centrum katolickiem niemieckiem i stronnictwem chrześcijańsko społecznem dra Luegera toczą się dziś rokowania, celem wytworzenia rodzaju koalicyi, która miałaby na celu złamanie hegemonii liberalnych Niemców. Zapowiedzią pod tym względem ma być mowa, którą dr. Lueger wygłosił w niedzielę.

W owej mowie dr. Lueger — jak wiadomo oświadczył się za narzuceniem przez koronę regulaminu obrad tak ostrego, któryby usunął wszelką obstrukcyę. Na podstawie takiego regulaminu mogłaby powstać większość, którąby zdołała przeprowadzić w sposób parlamentarny ugodę z Węgrami.

Posedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.). Pierwsze posiedzenie Izby posłów otworzył dziś hr. Vetter o godzinie 11 przed południem.

Rząd przedłożył wydane na podstawie §. 14 rozporządzenie cesarskie, zarządające pobór rekrutów na rok 1904.

Od prezydenta ministrów nadeszły dwa pisma w sprawie wyboru delegacyi i deputacyi kwotowej. Prezydent Izby oświadcza, że wybory te w najbliższym czasie postawi na porządku dziennym.

Rozdano wydrukowany projekt ustawy w sprawie rozszerzenia portu w Tryeście, kosztem 46 milionów koron.

Rozpoczęło się dosłowne czytanie interpelacyj i wniosków. Między innemi odczytano interpelacyę Bazylego Jaworskiego w sprawie zatrzymywania przez starostów w Galicyi ruskich wieśniaków, udających się za zarobkiem do Prus; interpelacyę Schönerera w sprawie czeskiego języka wewnętrznego w Czechach; interpelacyę Sigmunda i tow. w sprawie grożącego przemysłowi niebezpieczeństwa wskutek zamierzonego zupełnego spoczynku niedzielnego w urzędach pocztowych i telegraficznych.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK) Minister oświaty zatwierdził prowizorycznego nauczyciela gimnazyum w Podgórzu, dra Tadeusza Sinka, jako docenta prywatnego filologii klasycznej na wydziale filozoficznym w Krakowie.

Wypadki i kataatrofy.

Wiedeń. (TBK) Na niemieckim oddziale wystawy zastosowania spirytusu, wskutek złego funkcyonowania zapaliła się wczoraj od lampy spirytusowej draperya. Straż ugasiła pożar. Szkoda jest nieznaczna.

W południowej Afryce.

Londyn. (TBK) „Morning Post" donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą, że policyi udało się wyśledzić i ująć przywódcę i 6 członków bandy, złożonej z Holendrów. Banda ta miała udać się do Lydenburga celem rabunków w tamtejszych szkołach i bankach.

Zgony.

Londyn, (TBK) Zmarł chirurg Thompson.

Przeciw emigracyi z Europy.

Waszyngton. (TBK) Izbie reprezentantów przedłożono projekt ustawy, zmieniającej ustawę immigracyjną w tym kierunku, aby nie przyznawać zagranicznym liniom okrętowym żadnych ulg. Gdyby który zagraniczny rząd udzielił ulg towarzystwu okrętowemu, to na każdego podróżnego, jadącego okrętem tego towarzystwa nałożony ma być podatek od 2 do 30 dolarów.

Zaprzeczenie.

Brukselа. (TBK.) „Journal des Bruxelles" oświadcza, że wiadomość niektórych dzienników, jakoby Anglicy napadli na posiadłości państwa Kongo jest nieprawdziwą.

Następca arc. Kohna.

Wiedeń (Tel. wł.). Dowiaduję się z bardzo autentycznego źródła, że cesarz Franciszek Józef I podpisał już nominacyę ks. Bauera, który był dotychczas biskupem w Bernie morawskiem, na księcia arcybiskupa ołomunieckiego. Równocześnie podpisał cesarz nominacyę ks. br. Huyna na biskupa w Bernie morawskiem. Pojutrze obie te nominacye będą się już znajdowały w Rzymie do zatwierdzenia przez papieża.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Budowa miejskiej stacyi elektrycznej jest już w toku. Rozpoczęto kopanie fundamentów. Stawianie maszyn rozpocznie się w połowie czerwca.

Balon wojskowy.

Piotrków. (Tel. pryw.) Pod Będzinem spadł balon austryacki z dwoma oficerami.

Autor „Z małego garnizonu".

Poznań. (Tel pryw.) Dzienniki donoszą, że porucznika Bilsego, autora powieści „Z małego garnizonu" wypuszczono w piątek z więzienia w Strassburgu, gdzie odsiedział 6 miesięcy, i że zamierza on ścigać sądownie nieuprawnionych tłumaczy swej powieści, która tyle narobiła hałasu.

Po zamknięciu numeru.

Bezczelność złodziejska dochodzi do ostatnich granic w stołecznem mieście Lwowie. Dziś około godziny 12 w południe wyrwał jakiś rutynowany złodziej portmonetkę z kieszeni panu, idącemu w towarzystwie starszej kobiety przy ul. Zimorowicza i począł uciekać w stronę pl. Dąbrowskiego. Na krzyk pędzących za nim ludzi, przytrzymano go koło pasażu Mikolascha i oddano w ręce policyanta, któremu widocznie nie chciało się biedz za złodziejem.

Wieczór dziennikarski w teatrze miejskim wzbudził we Lwowie niezwykłe zainteresowanie. I nie mogło być inaczej, wszak na jego ciekawy program składają się: Henryka Sienkiewicza „Na Olimpie", nadzwyczaj zabawna operetka Zeplera i najnowsza komedyjka Anatola France. Bilety na to niezwykłe przedstawienie sprzedaje już kasa teatralna.

Gra w „ferbia". Józef Taradalski, zarobnik z Sambora, przyjechał wczoraj do Lwowa i zaraz na wstępie do wielkiego miasta natrafił na „dobrane towarzystwo" Berla Halperna zegarmistrza zam. ul. Smerekowa l. 2. i Jzaaka Blinda właściciela sklepu z wodą sodową, ul. Lwia l. 10, którzy zaciągnęli Taradalskiego do mieszkania Blinda i obegrali go na 220 kor. Aresztowany Blind zeznał, że wygrał „tylko" 26 kor. i te przepił z Taradalskim, Halperna dotychczas nie znaleziono.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń, 19 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·25, Renta majowa 99·80, Węgierska renta koronowa 98·—, Akcye kredytowe 641.—, Kredytowe węgierskie 751·50, Bank anglo-austryacki 280·—, Unionbank 517·—, Bankverein 512·50, Länderbank 423·—, Kolej państwowa 641·—, Lombardy 80·50, Elbenthal 426·—, Towarzystwo akcyjne broni 453·—, Akcye tytoniowe —·—, Alpiny 405·50, Rima muranyi 485·—, Prager Eisen 1935·—, Losy turec. 131·50, Ruble 252·75, 20-franków. —·—, Boden-Credit —·—, Tramway —·—, 4-proc. listy zastawne gal. Banku hipot. —·—, 4½-proc. listy zast. galicyj. Banku hip. —·—, 4-procen. Galic. pożyczka kraj. z r. 1893 —·—, 4-proc. listy zastawne Tow. kred. ziem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 kwietnia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 201·25, Disconto Comandit 182·60.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 19 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·83 do 7·84, na maj 7·92 do 7·93, na październik 7·93 do 94, Żyto na kwiecień 6·24 do 625. Żyto na październik 6·51 do 6·52, Owies na kwiecień 5·23, do 5·25. Owies na październik 5·51 do 5·52, Kukurudza na maj 5·11 do 5·12. Kukurudza na lipiec 5·25 do 5·26. Rzepak na sierpień 10·90 do 11·—.

Oferty: mierne.
Chęć: ogr.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: pięknie.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE" nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Ślubny jedwab od 60 cent do złr. 11·35 za metr, we wszystkich kolorach. Wysyłka franco i już oclone. Bogaty zbiór wzorów odwrotną pocztą. ***Fabryka jedwabiu Henneberg, Zürich.*** 282 7

„Dom Polski"
pierwszorzędny pensyonat
w Rzymie via Leopardi 17.
W zdrowem miejscu. Pokoje słoneczne. Ogród. Wszechstronne połączenia tramwajowe. Ceny umiarkowane. 3834

Adwokat Dr. IGNACY LAU
przeniósł kancelaryę na ulicę **Kopernika l. 5.** 385

Zakład dentystyczny **Dr. Karola Jakubowskiego**
godziny ord. 9—1 i 3—5 2657
przy ul. Kiem. Tańskiej l. 3, obok Hotelu George'a.

Hunyadi János
najlepsza naturalna gorzka woda.
Skarb naturalny światowej sławy. Łagodna, pewna. Właściciel: Andreas Saxlehner, Budapest, c. i k. dostawca nadworny. 527 10

KONIAK LECZNICZY
z poręczeniem szczery 10 ?
winny destylat
pod stałą chemiczną kontrolą
Destylarnia Camis & Stock
W Barcola pod Tryestem.
Główni zastępcy: Monkes i Syn we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Wino w traktatach handlowych między Austryą a Włochami.

(G.) Od dłuższego czasu umysły polityków i ekonomistów Austro-Węgier zaprząta kwestya cłowej klauzuli dla handlu winem między Włochami, a naszą monarchią.

Kwestya mająca z pozoru charakter ściśle ekonomiczny nabrała poważnego znaczenia politycznego. Włochy bynajmniej się z tem nie tają, że żądania odnoszące się do tego kulminacyjnego punktu ugody uważają za nader ważny postulat, przyczem zaznaczają, że załatwienie nie po ich myśli będą uważać za rozmyślne zachwianie przyjaznych stosunków między sprzymierzeńcami.

Stanowisko, na jakiem austryaccy politycy, a przedewszystkiem austryaccy interesowani w tej sprawie stanęli, zasługuje na uwagę. Oto zachodzi tu rzadki wypadek, że produkcya i handel stoją zgodnie przy jednobrzmiących żądaniach. Producenci (agraryusze, właściciele kultur winnych) domagają się w obronie swej produkcyi bezwzględnego zniesienia dotychczasowej, korzystnej dla Włoch klauzuli i nałożenia autonomicznego cła na wino włoskie w wysokości 60 koron. Handlarze winem, zazwyczaj zwolennicy wolnego, żadnymi cłami nieskrępowanego handlu w tym wypadku żądają również cła autonomicznego, przechodząc w ten sposób do obozu producentów, z którego gościnności zresztą bardzo rzadko korzystają.

Ciekawe to zachowanie się przedstawicieli handlu nie należy jednak bynajmniej tłumaczyć altruizmem dla interesów agraryuszy lecz może zwycięstwem idei solidarności. Wchodzi tu w grę zwyczajna spekulacya. Większe firmy handlowe pospieszyły się jeszcze przed zamknięciem bramy sprowadzić wielkie ilości wina włoskiego; ponieważ po nałożeniu wysokich ceł ceny tego wina znacznieby wzrosły, praktycznym efektem tej kalkulacyi byłyby olbrzymie zyski spekulantów.

Włochy wysłały z końcem marca senatora Miraglię, dyrektora banku neapolitańskiego do Wiednia a z kolei do Budapesztu, aby zaznajomił się z żądaniami obu połów naszej monarchii, przedstawiając równocześnie życzenia swego rządu. Jednak przyjazd tego delegata roznamiętnił tylko umysły interesowanych austryackich i węgierskich agraryuszy i producentów; posypały się memoryały i petycye, domagające się od rządu jak najbardziej stanowczej taktyki. To też starania Miraglii, aby stworzyć jakiś „modus procedendi“ nie przyniosły spodziewanego rezultatu.

Aby wybrnąć z tak zaostrzonej sytuacyi, oddały oba państwa losy tego arcyważnego punktu traktatów w ręce swych ministrów spraw zagranicznych. Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim w Abazyi przyniósł nowy, a wielce pożądany dla Austryi zwrot w tem trudnem położeniu. Obaj ministrowie zgodzili się wzajemnie, znajdując w zasadzie wyjście z tego martwego punktu, na jakim układy były stanęły.

Obecnie będzie zadaniem dotyczących ministrów-fachowców przy pomocy członków ad hoc zwołanej ankiety i senatora Miraglii kwestyę, której rozwiązanie w zasadzie ministrowie spraw zagranicznych w Abazyi znaleźli, w szczegółach opracować.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.50 do 8·80, pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 5·70 do 6·—, owies obroczny na termina —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany 5·80 do 6·50. Rzepak 9·15 do 9·40. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6·— do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 11·—. Wyka 5·75 do 6.—. Bobik 5·50 do 6·25. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—, kukurudza stara 6·25 do 6·50. Chmiel nowy za 56 kilo 1·50 do 1·60, chmiel stary za 56 kilo 2·20 do 2·50. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 65·— do 75, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20·75 do 21·—, Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14·50 do 14·75.

Usposobienie cokolwiek lepsze co do pszenicy i owsa. Inne produkty notują niezmiennie.

Co do spirytusu i kukurudzy tendencya zwyżkowa.

= **Kartel cukrowy upadnie?** (G) Między skartelowanemi a niektórymi poza kartelem stojącemi cukrowniami (Tauss, Elbn-Kosteletz, Kuttenberg) istniał układ, mocą którego te ostatnie zobowiązały się nie zawierać przed końcem maja żadnych układów o sprzedaż cukru na przyszłą kampanię. Na ostatniem posiedzeniu kartelowców, które miało miejsce w sobotę dnia 16 bm. zawiadomiono obradujących, że niektóre nieskartelowane cukrownie złamały układ i już teraz oferują swój cukier. Wobec tego postawiono na wspomnianem posiedzeniu wniosek, aby przedłużyć układ o niesprzedawanie cukru z maja na koniec września. W międzyczasie mianoby nawiązać rokowania z outsiderami, aby do kartelu przystąpili. Temu wnioskowi sprzeciwił się jednak stanowczo dyrektor jednej z największych cukrowni czeskich, twierdząc, że przez przyjmowanie nowych fabryk zmniejszy się jego i tak już zbyt uszczuplony kontyngent. Po tem oświadczeniu wywiązała się ożywiona a wielce namiętna dyskusya, która jednak nie doprowadziła do celu, gdyż wniosek, nie spotkawszy się z jednomyślnością, upadł. Z końcem więc maja rozpoczną fabryki swój cukier oferować i zawrze walka konkurencyjna. Zanosi się na rozwiązanie centralnego biura sprzedaży kartelowego, a w dalszej konsekwencyi na upadek kartelu.

= **Obrót przekazowy z Rosyą.** Od dnia 15 kwietnia b. r. można przesyłać kwoty pieniężne do Rosyi przekazami pocztowymi i to do wysokości 100 rubli. Kwota przekazana ma być wyrażona na przekazie w rublach, wpłacona zaś w walucie koronowej. Natomiast przekaz nadany w Rosyi do Austryi opiewać ma na korony, a to do wysokości 254 koron. Opłata wynosi 25 hal. za każde 25 kor. Telegraficzne i ekspresowe przekazy są wykluczone. Na odcinku nie wolno zamieszczać żadnych korespondencyj, natomiast podać należy dokladny adres nadawcy (wysyłającego).

= **Wykład o motorach elektrycznych.** W ubiegłą środę mówił inż. Gabryel Sokolnicki w Towarzystwie politechnicznem „o motorach elektrycznych do drobnego przemysłu“. Prelegent dowiódł, że motor elektryczny im mniej robi obrotów, tem jest cięższy i tem drożej musi kosztować. Dobroć jego jednak bynajmniej od ciężaru nie zależy. To też zadaniem nowoczesnej elektrotechniki jest budować motory jak najlżejsze, aby przez to wskutek niższej ceny uzyskać największe ich rozpowszechnienie. Na te dwa wnioski należycie teoretycznie umotywowane, położył prelegent nacisk głównie z tego względu, że niejednokrotnie już spotkał się z wprost odwrotnemi pojęciami, rozpowszechnianemi nieraz rozmyślnie, ze złą wiarą, dla interesu. Te fałszywe pojęcia o rzeczy trafiały zaś często do przekonania ludziom nie fachowym, gdyż dla takich wydają się one prawdopodobniejsze. Z tego też względu uwagi powyższe zasługują na podanie do szerszej wiadomości.

= **Węgiel na Śląsku.** W Pogwizdowie pod Cieszynem dokonane świeżo wiercenia wykazały obfite pokłady doskonałego węgla. Przedsiębiorstwo znajduje się w ręku Polaków.

Rozmaitości.

⚔ **Wino skoncentrowane.** Wśród lekarzy i hygienistów jedni uważają wino naturalne za napój polecenia godny, inni zaś zakazują go, bądź z powodu ciężkich alkoholów, eterów i innych trujących pierwiastków jakie zawiera, bądź z powodu istnienia w nim zwykłego etylowego alkoholu. W rzeczy samej część płynna wina, gdy oddzielimy wodę zawiera lekkie etery, które są właściwym bukietem wina alkoholetylowego, który wyparowuje przy 78° Celsiusza, alkohole ciężkie wyparowujące przy temperaturze niedochodzącej 100 C. oleje i produkty trujące, jak fuzfuzol i aldehyd. Wszystkie te substancye są szkodliwe, najmniej niebezpieczne są etery lekkie i alkohol etylowy. Część stała wina składa się z barwików cukru, gliceryny, substancyj żywicznych, kwasów organicznych, soli mineralnych, substancyj wcale nieszkodliwych, wyjąwszy chyba wapna, które niekorzystnem jest dla artrytyków, podagryków i tych, którzy cierpią na sklerozę, również działaniu potasu może być niedobrem dla muskułów i serca. Wino pozbawione ciężkich alkoholów, olei, fuzfuzolu, aldehydu, wapna i potasu nie zawierałoby żadnej substancyi szkodliwej. Najsurowsi z hygienistów nie mieliby mu nic do zarzucenia. P. Garrigon, profesor medycyny w Tuluzie zapewnia, że można otrzymywać takie wino koncentrując je w próżni, gdyż koncentrownie za pomocą gorąca mogłoby mu nadać smak gotowania.

Można wino doprowadzić do stanu suchego. Jeżeli potem rozpuścimy winny osad w alkoholu i wodzie, otrzymamy na nowo wszystkie składniki wina bez części lotnych szkodliwych i bez winiaków i siarczanów potasu i wapna. Mielibyśmy w ten sposób wino przetworzone według zasad hygieny a nawet możnaby otrzymać wina całkiem pozbawione alkoholu, które niektórzy chętnie polecaliby swoim chorym. Bez kwestyi koncentracye wina odpowiedziałyby licznym potrzebom a szczególnie oddałyby usługi wojskom w czasie wojny.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

8) **CONAN DOYLE.**

Najgorszy człowiek.

przełożył
Z. KLOSINIK.
(Ciąg dalszy.)

Kobieta, nic nie mówiąc, odrzuciła z twarzy welon i rozpięła swój płaszcz pod szyją. Była to ładna brunetka, o klasycznych rysach, prostym, jakby wyrzeźbionym nosie, o ciemnych brwiach, ocieniających pełne blasku oczy i wydatnych, stanowczość znamionujących ustach, których cienkie wargi do złowrogiego układały się uśmiechu.

— Tak, to ja jestem, — rzekła, — ta, której pan życie złamałeś.

Milverton się śmiał, ale strach drgał w jego głosie.

— Była pani upartą, — rzekł. — Dlaczegoż mię pani do takiej ostateczności doprowadziła? Zapewniam panią, że z własnego popędu nie skrzywdziłbym muchy. Ale każdy ma swój interes i cóż miałem począć? Postawiłem cenę w granicach możności pani. Nie chciała pani zapłacić.

— I posłał pan listy mojemu mężowi, a jemu, temu najszlachetniejszemu z ludzi, człowiekowi, któremu nie byłam godną rozwiązać rzemyka u butów, pękło najszlachetniejsze serce i umarł. Przypomina sobie pan, że ostatniej nocy, kiedy przyszłam temi drzwiami i prosiłam pana o litość, pan śmiał mi się w oczy tak, jak teraz się pan śmiać próbuje. Tylko pańskie tchórzliwe serce nie może ust pana od drgania uchronić. Tak, nie spodziewał się pan już zobaczyć mię tutaj, ale ta noc mię pouczyła, w jaki sposób mogę się z panem spotkać oko w oko, sama. No, panie Karolu Milvertonie, cóż pan masz do powiedzenia?

— Niech pani sobie nie wyobraża, że mię pani nastraszy, — rzekł i wstał. — Potrzebuję tylko głos podnieść i służbę przywołać, ażeby panią kazać aresztować. Ale nie zrobię tego przez wzgląd na pani smutek. Proszę wyjść natychmiast tak, jak pani przyszła, bo nic więcej nie chcę mieć do czynienia z panią.

Kobieta stała z ręką na piersiach i z tym samym złowrogim uśmiechem na swoich cienkich wargach.

— Nie złamie pan już więcej żadnego życia tak, jak pan moje złamał, nie będzie pan już więcej żadnego serca dręczył tak, jak pan moje dręczył. Uwolnię świat od największego nędznika. Bierz to, psie, i to!.... i to!.... i to!

Wydobyła z za stanika mały, połyskujący rewolwer i strzeliła cztery razy do Milvertona z odległości dwóch stóp od niego.

Zatoczył się w tył a potem upadł naprzód, na biurko, pieniąc się, kaszląc, drapiąc po papierach. Raz jeszcze się zerwał, ale znów jeden strzał dostał i runął na podłogę.

— Mam.... dosyć! — jęknął i leżał już spokojnie.

Kobieta pochyliła się nad nim i wpiła swoją stopę w jego twarz zwróconą w górę. Spojrzała jeszcze raz — ale tam żadnego już nie było ruchu, żadnego głosu... Skrzypnęły drzwi, do ciepłego mieszkania wtargnęło zimne, nocne powietrze, i mścicielka wyszła.

Żadna interwencya z naszej strony nie byłaby tego człowieka od jego losu uchroniła. Kiedy jednak kobieta kulę po kuli w przerażonego Milvertona pakowała, chciałem już skoczyć mu na pomoc; ale nagle w stawie mojej ręki uczułem zimny, silny uścisk Holmesa. Zrozumiałem całe znaczenie tego silnego, hamującego uścisku; zrozumiałem, że to nie naszą było rzeczą, że sprawiedliwość dosięgła łajdaka, że mieliśmy nasze własne obowiązki i nasze własne cele, z których oka nie mogliśmy spuszczać. Zaledwo jednak wyszła kobieta z pokoju, znalazł się Holmes pod drzwiami i przekręcił klucz w zamku. W tej samej chwili usłyszeliśmy wrzaski w domu i odgłos spiesznych kroków. Strzały rewolwerowe zbudziły domowników. Z najzimniejszą krwią przystąpił Holmes do kasy, nabrał pełne ręce pakietów z listami i rzucił je wszystkie do kominka. Robił to dopóty, dopóki całkiem nie wypróżnił kasy. Ktoś ruszył klamką i dobijał się do drzwi z zewnątrz. Holmes rozglądał się prędko. List, który był zwiastunem śmierci Milvertona, leżał jego krwią zbryzgany na biurku. Holmes rzucił go między płonące papiery. Wyciągnął potem klucz z drzwi zewnętrznych, wysunął się niemi po mnie i zamknął je za sobą.

— Tutaj, Watsonie, — rzekł — przejdziemy przez mur z tej strony.

Nie przypuszczałbym nigdy, że alarm może się tak prędko rozszerzyć. Kiedy się obejrzałem, cały dom już jednem był światłem. Frontowe drzwi były otwarte i parę osób wypadało na drogę. Cały ogród roił się od ludzi, a jakiś chłopiec krzyknął, kiedyśmy się wynurzyli z werandy i puścił się za nami. (Dok. nast.)

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek d. 19 kwietnia 1904

SKARB

tragedya w 3 aktech, napisał Leopold Staff.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum (w pasażu Hermanów) Ostatni program w tym sezonie!

Obrona portu Arthura i wojna japońsko-rosyjska na lądzie. Uratowanie rozbitków, sensacyjne obrazy bioskopu amerk. 6 wesołych kumoszek atrakcya muzykalno-akrobatyczna. Mellini czarna tajemnica? i 10 nowych widowisk. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9. 2456

Kawiarnia Artist

przy ulicy Teatralnej l. 24. — Całą noc otwartą. Codziennie koncert. 3756

Kawiarnia teatralna

codziennie
Koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9 wieczorem. Wstęp wolny. 2981

Hygieniczne tutki „PRIMUS“ 3947

z watą preparowaną chemicznie „Optimus“, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ABADIE“ i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS“

Lwów, ul. Mickiewicza l. 2.

Róże wysoko i niskopienne oraz szczepione na korzeniu w najnowszych odmianach w cenie od 1—2 Kor., tudzież **sadzonki kwiatowe i warzywne** i przezimowane krzaczki **goździków** i **bratków** po 8 hal. za sztukę poleca na sezon wiosenny ZARZĄD OGRODU DWORSKIEGO w Limanowej. 3520

Znakomitego wyrobu
Dachówki Nowotyczyńskie
z podwójnymi felcami
czerwone, czarne, glazurowane
poleca wyłączny zastępca
Henryk Eber, Lwów, pl. Smolki 3.
Pokrycia wykonuję wprawnymi robotnikami.
Cenniki i wzory bezpłatnie. 2950

Szczelne łączenie i ładny kolor. Ceny niskie. Dostawa natychmiastowa.

GANIBALA
woda do tępienia włosów
usuwa w 2 minuty po jednorazowem użyciu na zawsze gruntownie z cebulkami najsilniejsze 3966 1

włosy na twarzy i ciele

na ramionach, dłoniach, uszach, nogach itd. bez bolu i uszkodzenia skóry. **Całkiem nowa i najdoskonalsza procedura**, która osiągnęła cudowne skutki. Bardzo przyjemny zapach, łatwość użycia, absolutna nieszkodliwość pod gwarancyą. Cena za flakon dla ciała 5 zł., dla panów duża flaszka 8 zł. Specyalnie dla silnych włosów na twarzy 5 zł., dla słabszych 4 zł. Wysyłka dyskretna pocztą za pobraniem przez wynalazcę: B. M. Ganibal, Wiedeń III., Linke Bahngasse 3. — Skład główny: Paryż, 16 Rue Tronchet. — Zastępcy poszukiwani.

L. 344. Piwniczna 14 kwietnia 1904.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. wolu. miasta Piwniczna rozpisuje ponowną licytacyę na sprzedaż drzewa na dzień 28 kwietnia b. r. o 10 godzinie przedpołudniem.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie w godzinach urzędowych.

Oferty pisemne wraz z 10 proc. wadyum mogą być wniesione przed terminem licytacyjnym.

3925 Naczelnik gminy:
C. k. KOMISARZ RZĄDOWY
jako tymczasowy zarz. król. wolu. miasta Piwnicznej.

Ogłoszenie.

W masie konkursowej firmy Chaim Fischer we Lwowie nieściągnięte dotychczas wierzytelności w ogólnej kwocie 24929 koron 30 halerzy będą bez poręczenia za płynność, należność i ściągalność sprzedane temu, kto poda najwyższą ofertę. Wadyum w kwocie 200 koron należy złożyć razem z ofertą u zawiadowcy tejże masy konkursowej adwokata dra Lysiaka we Lwowie ul. Skarbkowska l. 2 najdalej do dnia 6 maja 1904. Bliższe warunki przeglądnąć można u zawiadowcy. 3900

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6·— cena egz. w ozd. opr. K. 7·80

Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4·— cena egzemplarza ozdobnie oprawn. K. 5·20

Część III.
Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5·80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3·60) za część drugą.

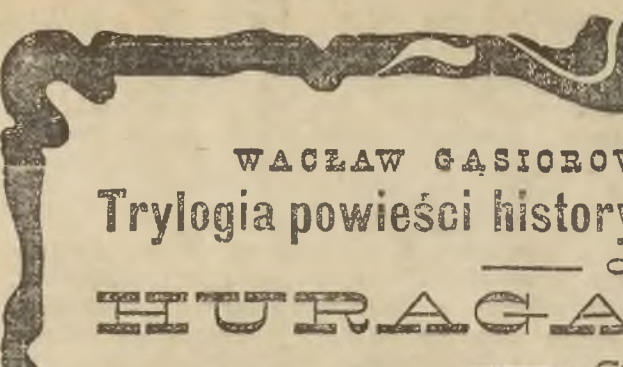

Przy zakupnie wódki francuskiej proszę zwrócić uwagę na nazwę **Brazay** i wszelkie naśladownictwa zwracać. Tylko nazwa
Brazay wódka francuska
ręczy za znaną dobroć i skutek tego świetnie wywyprób. środka domow.

25 96

Marka emalia na podłogę
Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa, natychmiast wysychająca, MARKA emalia biała i kolorowa
dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu
Ludwika Marka
w Wiedniu 3965
Moguncyi i Petersburgu
Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych. na umywalnie, na meble ogrodowe, nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. Składy we Lwowie: A Beacock ul. Hetmańska l. 4. — O. T. Winckiera Syn, Rynek. — W Tarnopolu: Hipolit Skowroński.

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
3607
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Jedną koronę markami kto nadeśle otrzyma dwa specyalne okazy moich gumowych artykułów wraz z cennikiem franco. Grüss, Lwów, ul Jachowicza 19. 3659

z miałkiem cukrem mieszana. Pyszna przyprawa. Natychmiast rozpuszczalna, wydatna i przyjemniejsza od zwykłej wanilii. 1 paczka odpowiadająca mniej więcej 2 kawałkom wanilii 24 hal. do pieczywa i gotowania **Nowość!** *Perły flołkowe* do sporządzania nowych, doskonałych potraw z naturalnym aromatem flołków. Książka do gotowania „Kuchnia flołkowa“ gratis. **Paczka 50 hl.** 2930

Do nabycia we Lwowie u: W. Bażanta, Alojzego Hübnera, St. Markiewicza, Henryka Mayera, P. Mikolascha i Sp., J. Ozmińskiego, L. Soleckiego, O.T Winklera Synów, A. L. Witelsa. — W Stanisławowie u Adolfa Gurawskiego, w Rzeszowie: J. Schaitter i Spk.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost
w Admininistracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Sensacyjne nowości
literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1·20.

Zora. „Drogami życia“ powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1·20.

Nowa, ulepszona, bezwonna
FARBA do PODŁÓG i PARKIETÓW
„LÖWEN-PASTA“

bezwonna, łatwa do czyszczenia, nadaje podłodze trwały, przejrzysty jak lustro połysk; niezapalna.

Do nabycia w drogueryach i t. p. składach.

Jedyny wyrób
w fabrykach olejów założonej w r. 1854
e. k.
fabryki produktów chemiczn.
F. Janowitz
BRANDEIS nad Elbą.
3318

Miliony panów i dam używają „Feeolin“.

Proszę zapytać lekarza czy nie jest „Feeolin“ najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby! Najbrzydsza twarz i ręce dostają arystokratyczne kształty i piękność z „Feeolinu“. „Feeolin“ jestto mydło angielskie sporządzone z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Ręczymy, że **zmarszczki i fałdy twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. znikną bez śladu** po użyciu „Feeolinu“. „Feeolin“ jest najlepszym środkiem czyszczenia skóry,

włosow i upiększenia ich, usuwa wypadanie włosów, łysinę i bole głowy. „Feeolin“ jest najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa „Feeolinu“ regularnie zamiast mydła będzie zawsze młodym i pięknym. Obowiązujemy się **natychmiast pieniądze zwrócić, gdyby kto nie był zadowolony z „Feeolinu“ cena za sztukę 1 kor., 3 sztuki K. 2·50, 6 sztuk K. 4, 12 sztuk 7 K. Porto przy 1 sztuce 20 h. od 3 sztuk począwszy 60 h. Zaliczka 40 h. więcej, Wysyłka przez generalny skład M. Feith, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 45.**
Do nabycia w wielu drogueryach, perfumeryach i aptekach. 1592 1

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ za zwróceniem marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń reklamowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“ nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia za osobne korespondentkami inseratowemi, bo zabezpieczone zostaną umieszczone.
Administracya „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

C. k. konc. Szkoła języków
The Berlitz School
Trzeciego Maja 2.
Franc., angiel., niem., polska
Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekta gratis i darmo. 3555
Wpisy codziennie.

Posady i zajęcia poszukiwane.

Młody inteligentny agronom, kawaler z 10-letnią praktyką, poszukuje posady ekonoma lub zarządcy w większym majątku, może złożyć na żądanie kaucyę. Od 15 kwietnia b. r. K. M. post.-rest Skwarzawa. 3021

Biuro Iwanowskiego Lwów, Skarbkowska 3, poleca ekonomów i leśniczych z bardzo dobremi rekomendacyami. 3898 3

Magister farmacyi, katolik poszukuje posady na prowincyi pod skromnymi warunkami. Hamski, Kraków, ul. Długa 23. 3650

Agronom kawaler, ukończony uczeń szkoły niższej rolniczej poszukuje posady ekonoma. Matkowski. Cucołowce, p. Żydaczów. 3767

Gorzelnik żonaty! Poznańczyk 36 lat ze szkoły Prof. dr. Delbrücka w Berlinie z osiemnastoletnią praktyką, obecnie piąty rok na posadzie, obznajomiony należycie z najnowszymi aparatami odpędowymi i maszynerya, jako też najnowszem prowadzeniem technicznem zacierów i drożdży. Poszukuje od 1 lipca b. r. w postępowych gorzelniach posady łaskawe oferty J. W. poste-restante Toporów, Galicya. 3959

Osoba spokojna, dobra, Polka, szuka posady gospodyni. Wiadomość: Sapiehy 51 Holzhausenowa. 3956

Administracyi kamienicy poszukuje budowniczy pozostający stale we Lwowie na stanowisku rządowem. — Warunki nadzwyczaj skromne łaskawe zgłoszenia pod adr.: „M. 19“ Administracya Słowa. 3046

Magister farmacyi poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia pod „Magister“ do Adm. Słowa. 3917

Dyetaryusz 19 letni z 3 letnią praktyką urzędu ewid. poszukuje posady jakiejkolwiek pod adresem: Piotr C. post. rest. Śniatyn 3953

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Adwokat dr. Schauder w Rohatynie poszukuje zaraz rutynowanego koncypienta. 3722 5

Drukarnia Robinsohna i Begliecktera w Przemyślu poszukuje komiwojażera, który w zawodzie drukarskim lub papierowym już pracował. 3912

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjno-drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 3760

Poszukuję guwernantki do trojga dzieci w wieku od 7 do 12 lat z muzyką, franc. i niemieckim. Zgłoszenia pod adresem dr. Dawid, adwokat w Zabłotowie. 3909

Poszukuje się słuchacza filozofii w celu wyjechania na wieś z uczniem i przygotowania go do VI klasy gimnazyalnej od 1 maja. Zgłosz plac Akademicki l. 3 1 piętro. 3038

Zakład fryzyerski, do którego uczęszcza klientela inteligentna, poszukuje stosownego czeladnika. Józef Haberman, Lwów, Mikołaja l. 1. 3894

Młody człowiek, stenograf władający polskim i niemieckim, poprawnie piszący na maszynie, znajdzie stałą posadę. Z praktyką biurową pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Pewność“ do Admin. Słowa. 3041

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony **kierownik cegielni**, znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł **JO. Księżnej Lubomirskiej w Szczucinie.** Zgłaszający wykazać się muszą odpowiedniemi świadectw. że są dokładnie obeznani z prowadzeniem kręgłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i manipulacyą rachunkową. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ordynacyi Przeworsk. 3957

Poszukuję gorzelnika na przeciąg 2 miesięcy do wypędzenia około 200 hkt. spirytusu z kukurudzy. Żądam gwarancyi wydatku 34 proc. syrytusu od 100 klg. kukurudzy, jakoteż 34 proc. od jęczmienia. Zgłoszenia z równoczesnem podaniem warunków, nadsyłać pod K. W. TOKI. Nieuwzględniono pozostaną bez odpowiedzi. 3958

Magister lub asystent farmacyi znajdzie popołudniowe zajęcie w aptece cyrkularnej we Lwowie. 3968

Biuro posad Wereszczyńskiej poleca Niemki bony, klucznice, kucharki, kucharzy, pokojowe, lokai, oraz wszelką doborową służbę. ul. Sobieskiego 16, Lwów. 3969

Artykuły spożywcze.

Miód pszczelny
prawdziwy, (patoka, leczniczy), bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach do każdej poczty opłatnie za 5 k. 50 h. **Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach**, poczta Siemikowce koło Denysowa. 3845

Stary Wohl
poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, pasaż Hausmana 1 3. 2582

Kupno i sprzedaż.

Motor naftowy systemu Dietla z fabryki Danubius Schvemchen-Hartmann w Budapeszcie o sile 30 H. prawie nowy jest z powodu nabycia motoru tej samej konstrukcyi o większej sile za cenę przystępną na sprzedaż. Bliższych wiadomości udzieli S. Bronikowski, Stanisławów, ul. Gołuchowskiego 1. 3911

2 orzechowe łóżka do sprzedania Bliższa wiadomość u dozorcy ul. Trzeciego Maja 10. 3949

Mało używany aparat na piwo do sprzedania. Ul. Teatyńska 12. Wiadomość u zarządcy kamienicy. 3964

Mam na sprzedaż około 100 cetn. wyki i 30 cetn. hreczki w doborowym gatunku. O łaskawe zgłoszenia prosi K. K. Podbijsce p. Płuhow. 3950

Zarząd dóbr Łowcza, poczta Narol, stacya Bełzec ma z powodu wydzierżawienia folwarku z wolnej ręki do sprzedania: para koni cugowych i gniadych młodych 17-ej miary i pięć sztuk 2 i 3-letnich łoszaków. 3962

Roczna doga żółtej maści do sprzedania. Zgłoszenia p. r. „Doga J. J.“ 3034

Kasy ogniotrwałe

oryginalne **WERTHEIMERA** dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych, okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami jeneralny zastępca **M. Korkes**, Lwów Gródecka 10. 2761

Sprzedam przy kolejowej stacyi w Tarnawicy leśnej 1.700 dębów ośmdziesiątletnich, równych, okazałe długich od 10—16 cali grubych średnicy po 3 k. 70 h. sztuka Adres: Horwath, poczmistrz w Cucyłowie k. Nadwornej. 3859

Kredens, stół jadalny, sześć krzeseł wszystko orzechowe i wanna do sprzedania. Chrzanowskiej 9, I p. (oglądać od 2—5 popoł. 3831

Kufry podróżne, walizy, torby poleca na sezon Michał Walichiewicz, Kopernika. 3032

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Anton. **Reissenzahna** w Pradze-Bubnie poleca na sezon wiosenny pod korzystnymi warunkami zastępca **M. Korkes**, Lwów, ul. Gródecka 10. 2762

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya **Menkesa Lwów, Kazimierzowska 19.** 2642

Fortepian długi lub krótki przegrany kupię, także pianino. Hanak, Łyczaków 4. 3019

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność na wsi, składająca się z ogrodu, domu, zabudowań, w pięknej lesistej okolicy, w pobliżu Stanisławowa, z wolnej ręki do sprzedania. Kościół, cerkiew, kolej. poczta, szkoła w miejscu. Adres: Bojarska, Stanisławów, Trzeciego Maja 19. 3858

Na sprzedaż majątek 281 morgów na Podolu, kolej w miejscu. Wiadomość w Administracyi Łowca. 3935

Do wydzierżawienia od 1-go kwietnia folwark w Hostowie powiat Tłumacz 800 morgów pól i łąk z dostatecznymi budynkami. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya dóbr kuratelarnych w Krzywodołach p. Ottynia. 3951

Poszukuję majątku na Podolu z lasem i gorzelnią z kapitałem wkładowym złr. 140.000. Zgłoszenia z dokładnym opisem majątku przyjmuje Biuro Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 3963

Poszukuję dzierżawy folwarku, równiny ze spadkiem 150—250 morgów lub Administracyi majątku za kaucyą, jak również Spółkę dzierżawną, samoistny, praktyczny, starszy gospodarz. Zgłoszenia: „Dzierżawca dóbr“ post.-rest. Kałusz. 3961 2

10.000 koron umieszczę na drugiej hipotece większej realności we Lwowskiej. — Kupię majątek blisko kolei wartości około 1,000.000 kor. — Sprzedam lub zamienię za wieś kamienicę we Lwowie, przynoszącą 9 proc. — Sprzedam dwumorgową parcelę budowlaną obok ul. Akademickiej. **Dom komisowy „Merkury“** we Lwowie ul. Mikowskiego 2, od 4 do 6 popoł. 3970

Brzuchowice: willę z laskiem sprzedam tanio, warunki spłaty dogodne. — Adwokat, Lwów, Wałowa 31. 3974

W majątku Lutowyż pod Rzeszowem w odległości 2 kilometry od stacyi, jest dom składający się z 6-ciu pokoi, kuchni, położony w cienistym parku do wynajęcia przez lato lub też na cały rok. 3976

Sprzedam kamienicę, gotówka potrzebna 9000 zł. Zgłoszenia pod „Szczęście“ Adm. Słowa. 3046

Pralnia renomowana, dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu we Lwowie do odstąpienia. Gotówka kilku tysięcy koron. Pisemne zgłoszenia do biura ogłoszeń Olszewskiego pod „Pralnia“. 3855

Na 7% netto

jest do sprzedania przy najruchliwszej ulicy miasta Podgórza, **kamienica dwupiątrowa o pięciu sklepach z oficyną.** W dodatku przyległa parcela budowlana wartości 5000 Koron.

Czynsz jest tak niski, że da się podnieść z łatwością do 8 proc. (osobliwie po przyłączeniu Podgórza do Krakowa). Do kupna potrzeba gotówki 20.000 zł. w. a Wiadomość w drogueryi hurtownej M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu przy Krakowie 3677

Kamienica, wolne lata, pod korzystnymi warunkami, z powodu wyjazdu, do sprzedania. Wiadomość Hoffmana 6, I piętro. 3029

Poszukuję dzierżawy 200 do 300 morgów dobrej gleby blisko gościńca lub kolei od czerwca lub lipca. Zgł. G. St. Mszana k. Bartatowa. 3849

Willa w Brzuchowicach z lasem 1300 sążni blisko kolei za 3.200 zł. Wiadomość w kancelaryi adwok. dr. Bielińskiego ul. Trzeciego Maja l. 2. 3858

Kamienica dwupiątrowa, nowa, bardzo korzystnie do sprzedania. Wiadomości udzieli adwokat ul. Hetmańska l. 12. 3859

Majątek 2 godziny koleją od Lwowa, przy gościńcu, stacya kolei telegraf loco, roli I i II klasy 781 morgów, łąk I klasy 243, lasu 715, ogrodów 8, staw, młyn, 2 karczmy, gorzelnia 620 hklt., dwór murowany piątrowy z tarasem i pięknym widokiem, w starym parku, liczne budynki gospodarcze w wybornym stanie, inwentarza żywego przeszło 200 sztuk przedniego, dług Tow. kred. ziem. 190.000 zł. z powodu podeszłego wieku właściciela do sprzedania.

Cena bez inwentarza 560.000 zł., inwentarze około 45.000 zł.

Tylko poważnym reflektantom, rozporządzającym znaczniejszą gotówką udzieli bliższych szczegółów za nadesłaniem marek na 35 halerzy. Dr. Felix Kasparek, Kraków, Wolska 6 Majątek we własnej administracyi od lat kilkudziesięciu, do objęcia zaraz. Pośrednictwo wykluczone. 3710

Piękny dom a raczej willa, w prześlicznej okolicy do sprzedania. Cena 4.600 zł., gotówka 1.300 zł. Admin. Kalendarza w Tuchowie. 3895

Mieszkania i sklepy.

Zaraz do wynajęcia 5 pokoi, kuchnia i przynależności. Czarnieckiego 24, II. p. Wiadomość u dozorcy. 3810

Do wynajęcia: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia. Rynek 9. 3915

2 pokoje, kuchnia, nyża w oficynie do najęcia od 1 maja ul. Pańska 5. 3936 2

Stajnia na 4 konie od d. 1 maja do najęcia, Piekarska 16. 3975

Pomieszkanie 3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia II. p. ul. Halicka 5. 3948

4 pokoje, 2 przedpokoje I. p., widok na ogród Potockich ul. Ossolińskich 11, zaraz do wynajęcia. 3954

Willa z ogrodem do najęcia lub sprzedania. Wiadomość: Pełczyńska l. 4, II piętro drzwi 5, od 4 do 6 popołudn. 3973

Doniesienia różne.

Ogrody każdego rodzaju zakłada i przyjmuje w Zarząd absolwent wyższej szkoły niemieckiej W. Durzyński Lwów, Słodowa l. 4, obok kościoła św. Antoniego. 3634

Choroby weneryczne
i zastarzałe, *obojga płci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 79
Dr. Friese.
PASAŻ HAUSMANA. Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Rowery 1900

z pierwszorzędnych fabryk
Rowery z motorem „Republic“
przybory dla kolarzy,
warsztat reparacyjny. Rakiety, piłki i siatki do Tennisa poleca w największym wyborze magazyn towarów sportowych
W. Łukasiewicz
Lwów, — ul. Akademicka 26

Patenty

Wzory użytkowe i marki ochronne. Wyrabiający patenty **A. Elliot**, inżynier w zakresie budowy maszyn i elektrotechniki. **Dr. M. LILIENFELD**, chemik. Berlin, N. W. 6. Marienstr 28. 2530
Korespondencya polska.

Ważne dla p. przedsiębiorców.

Urządzam artystyczne salony złudzeń na wzór kabaretów paryskich najświeższa nowość nadzwyczajne efekta elektryczne a przeto bardzo korzystno przedsiębiorstwo.
Łaskawe oferty pod M. Zarzycki, Warszawa ul. Ogrodowa l. 11. 2801

Nakładem Słowa Polskiego
wyszła powieść
EDWARD ROD
DAREMNY WYSIŁEK
przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ.
— Cena K. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Panowie Cykliści!
Z powodu wielkiego zakupna sprzedaję po dotąd niebywałych cenach płaszcze po 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcze „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcze zaś światowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbid na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma F. Rosenmann *Lwów, Karola Ludwika 27. 3906*

ZORA
Drogami życia
powieść współczesna.
— Cena Kor. 1·20. —
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Odlewarnia i fabr. maszyn
W. Podhorodecki i Ska
Lwów, Polna l. 21
(stacya kolei elektrycz., Szkoła Konarskiego).
Odlewy surowe i apretowane podług własnych lub nadesłanych modeli. Odlewy budowlane, jak: rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta i t. d., słupy do latarń i ogrodzenia. Części do browarów, gorzelni, młynów i tartaków. Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych. 3817

Bolesław Mikuliński, krawiec męski we Lwowie ulica Batorego l. 12, przyjmuje wszelkie zamówienia na suknie męskie i wykonuje najstaranniej w jak najkrótszym czasie po cenach możliwie niskich. 3833

Pension „Goplana“
Lwów, Bielowskiego 5
Pokoje z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. — Ceny przystępne. 193

Małżeństwo! Mam lat 23, jestem katoliczką, już od dwóch lat wdową, bezdzietną. Mój zmarły mąż był budowniczym, umarł jednak po roku szczęśliwego pożycia, zostawiając mię samotną. Szukam więc na tej drodze szlachetnego i z charakterem małżonka. Majątek mój własny stanowi 360.000 kor Gdy skończę lat 24, otrzymam również po moim ś. p. ojcu gotówkę w kwocie 80.000 kor. Seryo myślący i dobrze sytuowani panowie którzyby chcieli mieć własne szczęśliwe ognisko domowe niech zgłoszą swoje oferty w języku niemieckim pod adresem: „Vertrauen“ Wiedeń I., Główna poczta. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. 3967

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki
3405
inseratowe.
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

3795

3 prc. los **kredytowy ziemski drugiej emisyi** polecamy na spłaty miesięczne po 10 k. (35 rat). Pierwsza rata razem ze stemplem i wydatkami 12 k. 70 h., dalsze raty po 10 k. Procenta losu (rocznie 6 k.) należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej raty. Najbliższe ciągnienie już 5 maja. Główna wygrana 100 tysięcy koron. 3 prc. kredytowe pierwszej emisyi polecamy po 360 k. (36 rat po 10 k.) Rocznie cztery ciągnienia. Najbliższe 15 maja b. r. Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe nic nie liczymy. Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

TAPETY

najnowsze na sezon obecny w największym wyborze poleca:

3663

FILIP HAAS i SYNOWIE
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

Pigułki Pserhofera.

Od czasów cesarza Józefa, zatem od przeszło 120 lat pigułki te są znane jako **bezboleśnie odprowadzający środek domowy** i przez wielu lekarzy polecane publiczności w wszelkich następstwach **złego trawienia**.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct. — 1 krążek z 6 pudełkami 1 złr. 05 ct. Mniej niż 1 krążek nie wysyła się.

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty kosztuje wraz z opłaconą posyłką:

1 krążek pig.	2·60 k.	4 krążki pig.	8·90 k.
2 „ „	4·70 „	5 „ „	10·50 „
3 „ „	6·80 „	10 „ „	18·50 „

Pigułki Pserhofera, zwane powszechnie także pigułkami Pserhofera odprowadzającemi lub krew czyszczącemi tylko są wtedy **prawdziwe, gdy pokrywka każdej szkatułki posiada podpis „J. Pserhofer“ czerwonem pismem.**

J. Pserhofera apteka
470 18 **Wiedeń, I. Singerstrasse 15.**

Miejscowego zastępcy i podróżującego za stałem wynagrodzeniem i prowizyą poszukuje renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na większe miasta prowincyonalne zachodniej Galicyi. Zgłoszenia z podaniem referencyi uwzględnia się tylko od dobrze wprowadzonych i poleconych panów pod „Assecuranz“ 1535, wysyła RUDOLF MOSSE, Wiedeń I., Seilerstrasse 2. 2679

HERBATA Marki „Globus“

nieprześcignioną w **dobroci, wartości pożywnej i smaku.**

Proszę spróbować tę wielokrotnie premiowaną renomowaną markę.

Paczki próbne po 1 koronie 1·30 i 2 kor.

Składy we wszystkich lepszych handlach — korzennych, delikatesów i drogueryach. —

Sprzedaż tylko w paczkach oryginalnych z plombą. 2244

King of Jamaica Rum

2245 12

tylko we flaszkach oryginalnych

jest marką

najbardziej ulubioną i rozpowszechnioną,

najlepszą co do jakości

po najtańszych cenach.

Otrzymać można we wszystkich lepszych handlach korzennych, i drogueryach.

Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1,** poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55 ct. za pół kg.
Portoriko prima	65 „ „ „ „
Ceylon wyśm.	75 „ „ „ „
„ plantac.	90 „ „ „ „
„ perłówka	90 „ „ „ „
Mocca arabska	80 „ „ „ „

HERBATY

Congo dobra	1·40 ct. pół kg.
Moning familijna	1·60 „ „ „
Kayscw dobor.	1·80 „ „ „
Souchong wyśm.	2.— „ „ „
„ najlep.	2·50 „ „ „
Kintuk arom.	3·— „ „ „

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 1728 20

Szczupli

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkiem użyciu najlepszego środka pożywnego

„KOPOLO“ (pr. chron.)

Panie mieć będą wspaniały biust.

W dawkach

po k.	1·80	3·60	6·—
na	6,	14	30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach. 661

We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp. apt., Z. Rucker, apt. **Skład hurtowny** Fr. Vitek & Sp. Praga, Wassergasse 32.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

WAFFENRAD

Rowery

— oryg. Waffenrad-Steyr —

oraz inne styryjskie poleca na spłatę pod korzystnymi warunkami od 100 zł. począwszy

M. KORKES

— Lwów, Gródecka 10. —

Warsztat reperacyjny i szkoła jazdy. 2711

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej. Vichy, Hamburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze jak: litową, bromową, jodowe, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drog. — Cenniki franco. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Halicka 5. 2075 1

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 3902

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządz nia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposażona z instalacyą pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów, do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Codzień koncert muzyki wojskowej

w restauracyi Lublina Dienstl

Pasaż Mikolaschów. 3883

Kaszel, astmę

i wszelkie inne dolegliwości narządów oddechowych, złe trawienie uśmierza w wielkim stopniu i w krótkim czasie usuwa **Ślimakowskiego**

Herbata Birkenbergera

1107

bardzo skuteczny środek domowy przy suchołach

1 duża paczka z podaniem sposobu użycia Kor. 3·—

1 mała paczka z pod. spos. k. 1·50

Przeszło 9000 podziękowań i uznań ze wszystkich krajów!

Ostrzeżenie! każda paczka zaopatrzona napisem Vitek.

Główny skład: **Vitek i Sp., Praga Wassergasse 32.** — Do nabycia u P. Mikolascha i Sp., Z. Ruckera pod sreb. orłem, Apteka w Zapanowie

Nadzwyczaj skutecznie działa

Hella wódka francuska z mentolem

ze znakiem „Edelgeist“

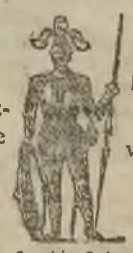

jako nacieranie wzmacniające muszkuły, uspokajające i odżywiające nerwy,

Również jako hygieniczno profilaktyczny środek, o woni odświeżającej, do mycia przeciw mdłościom.

Cena flaszki: 2 korony.

G. Hell i Ska. w Opawie i Wiedniu.

Składy we Lwowie apt. Piepes-Poratyński, apt. V. Düll, Jak. Beiser. W Kołomyi apt. Bergiera. W Tarnopolu M. Krzyżanowski. 554

W Mikołajowie, w aptece Friedmanna, w Przem[illegible] aptece Goldberga, w Rzeszowie w apt. St. Korytowskiego i Sp. w apt. Gärtnera.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.